



BRZOZOWSKA

Gazeta Powiatowa

Nr 8 (184) | PAŹDZIERNIK 2020 | egzemplarz bezpłatny | ISSN 1642-8420



**DZIĘKUJEMY
SŁUŻBIE ZDROWIA**

Finisz inwestycji oświatowych



Sala gimnastyczna w Zespole Szkół Ekonomicznych



Kotłownia w I Liceum Ogólnokształcącym



Wyremontowane szatnie w brzozowskim „ogólniaku”

Wraz z nastaniem jesiennej aury zakończyły się inwestycje realizowane przez powiat brzozowski w budynkach Zespołu Szkół Ekonomicznych i I Liceum Ogólnokształcącego w Brzozowie. Przypomnijmy, iż gruntownej modernizacji uległa kotłownia „ogólniaka”, zaś dach „ekonomika” został całkowicie przebudowany. Nowe wnętrze zyskała również sala gimnastyczna ZSE.

Konieczność modernizacji kotłowni podyktowana była zarówno częstą awaryjnością urządzeń grzewczych, jak również nie najlepszym stanem instalacji i samego pomieszczenia kotłowni. W ramach inwestycji zostało ono gruntownie wyremontowane. Wymieniono też 2 kotły wraz z instalacją centralnego ogrzewania, a sala gimnastyczna zyskała dwie nowe nagrzewnice wodne oraz jedną gazową. Kontynuacją robót związanych z ubiegłorocznym odwodnieniem i termomodernizacją fundamentów szkoły było uzupełnienie tynków zewnętrznych. Całkowita wartość tych inwestycji to 445 000 zł. Nowe tynki, wykonane w specjalnej technologii Remmers, zyskały również ściany szatni (koszt 80 000 zł).



Obszerną inwestycją, zamykającą się w kwocie 800 000 zł, była wymiana dachu na budynku Zespołu Szkół Ekonomicznych. Dzięki staraniom władz powiatu brzozowskiego uzyskała ona dofinansowanie z rezerwy budżetowej państwa w wysokości 50% jej wartości. Rozbiórce uległo istniejące pokrycie dachu wraz z jego konstrukcją i górną częścią kominów. Łącznie wymienione zostało nieco ponad 1000 m² powierzchni dachu. Na ścianach szczytowych sali gimnastycznej powstały nowe murki ogniowe, zaś sama sala została od podstaw wyremontowana. W ramach tej in-

westycji wykonana została nowa podłoga sportowa i podwieszany sufit wraz z jego dociepleniem. Ściany zostały pomalowane, a za bramkami dodatkowo obłożone korkiem. Sala zyskała również nowe oświetlenie i instalację elektryczną. Uwieńczeniem tak kompleksowego remontu był montaż nowych drabinek gimnastycznych oraz składanych tablic i koszy do koszykówki, a także bramek do piłki ręcznej. – *Sala gimnastyczna w brzozowskim „ekonomiku” przeszła gruntowny remont. Poprawiła się zarówno estetyka pomieszczenia, jak i bezpieczeństwo eksploatacji sali. W głównej mierze wpłynie na to sportowa podłoga,*



ga, która w znacznym stopniu podnosi komfort gry. Jak już wielokrotnie mówiłem zapewnienie uczniom bezpiecznych warunków uczestnictwa w zajęciach to podstawa do kształcenia i rozwijania się. Gruntowny remont sali wraz z wymianą dachu na całym budynku na pewno będzie temu sprzyjał. Cieszy również fakt, że udało nam się pozyskać na ten cel tak duże dofinansowanie – podkreśla Starosta Brzozowski Zdzisław Szmyd.

Nowy dach na budynku ZSE w Brzozowie

Anna Rzepka



Przyszło nam się zmierzyć z trudną rzeczywistością życia w dobie światowej pandemii. W tych niełatwych czasach bardziej niż kiedykolwiek nabierają znaczenia takie wartości jak solidarność, życzliwość czy jedność. Dlatego też chciałbym wyrazić ogromną wdzięczność i najwyższe uznanie wszystkim pracownikom Szpitala Specjalistycznego w Brzozowie, którzy pomimo realnych zagrożeń, z zaangażowaniem i profesjonalizmem wykonują swe obowiązki.

Powszechnie wiadomo, jak ważnym elementem całego systemu opieki zdrowotnej jest szpital. Jestem jednak świadomy, że każdą placówkę medyczną tworzą jej pracownicy. Nie wystarczy dobrze zorganizowany mechanizm codziennego funkcjonowania. To ludzie tworzą klimat szpitala i to oni wypełniają jego misję. Czynią to, niosąc pomoc, gesty otuchy czy po

PODZIĘKOWANIE Starosty Brzozowskiego

prostu wykonując z oddaniem swe obowiązki.

Swą wdzięczność wyrażam zarówno tym, którzy pozostają na „pierwszej linii frontu”, jak i cichym bohaterom szpitala, których pracy na co dzień może nie widać. Dziękuję wszystkim pracownikom administracji z Dyrekcją na czele, którzy robią wszystko, co w ich mocy, aby szpital mógł prawidłowo funkcjonować w tym trudnym czasie. Serdeczne podziękowania kieruję pod adresem lekarzy, pielęgniarek i położnych, a także ratowników i sanitariuszy, którzy walczą o nasze zdrowie i życie. Zdaję sobie sprawę, jak ważną rolę odgrywają też diagnosty laboratoryjni, fizjoterapeuci, logopedzi, farmaceuci, specjaliści terapii uzależnień, technicy elektroradiologii, masażyści czy dietetycy. Wasza praca w ogromnym stopniu uzupełnia cały proces leczenia każdego chorego, przebywającego w szpitalu.

Dziękuję pracownikom sekcji: Zamówień Publicznych i Gospodarki Materialnej, Higieny Szpitalnej, Obsługi i Konserwacji Urządzeń, Technicznej oraz Gospodarczej a także wszystkim pracownikom szpitalnej kuchni. Wykonywane przez Was

z oddaniem obowiązki usprawniają działanie szpitala, pozwalając na jego niezachwiane funkcjonowanie. Wszystkim razem i każdemu z osobna serdecznie dziękuję.

Korzystając z okazji, pragnę przekazać wszystkim serdeczne życzenia. Dotkniętym chorobą - szybkiego powrotu do zdrowia. Osobom przebywającym w kwarantannie - wytrwałości i nadziei. Wszystkim Mieszkańcom naszego powiatu życzyć siły, otuchy i wiary. Głęboko wierzę, że przetrwamy ten trudny czas w duchu życzliwości i wzajemnej pomocy.

Starosta Brzozowski
Zdzisław Szmyd



e-Usługi Powiatu Brzozowskiego

Starostwo Powiatowe w Brzozowie informuje o uruchomieniu w Wydziale Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości pakietu e-Usług, które umożliwiają załatwienie spraw w Urzędzie za pośrednictwem Internetu.

Oprócz działających już: Portalu mapowego (umożliwiającego przeglądanie mapy ewidencyjnej i mapy zasadniczej) i Portalu Geodety (usługi przeznaczonej dla wykonawców prac geodezyjnych), uruchomione zostały:

Portal Interesanta – skierowany do MIESZKAŃCÓW, FIRM – usługa umożliwiająca zamawianie wypisów lub wrysów z operatu ewidencyjnego oraz materiałów znajdujących się w Powiatowym Zasobie Geodezyjnym i Kartograficznym, takich jak: kopie map ewidencyjnych i zasadniczych, baz danych i raportów ewidencji gruntów i budynków, baz danych BDOT500 i GESUT... - z usługi można skorzystać logując się z wykorzystaniem Profilu Zaufanego, lub składając wniosek o założenie konta (wniosek do pobrania na stronie).

Portal Rzeczoznawcy – przeznaczony dla rzeczoznawców majątkowych.

Portal Komornika – przeznaczony dla komorników sądowych poszukujących nieruchomości na terenie powiatu należących do dłużników.

Portal Projektanta – przeznaczony dla firm projektowych, dzięki któremu projektant może złożyć wniosek o uzgodnienie sieci.

Portal Narada koordynacyjna – przeznaczony dla pracowników branż w celu

uczestnictwa w zdalnej naradzie koordynacyjnej.

Portal PRZP - e-usługa przeznaczona jest tylko dla podmiotów realizujących zadania publiczne na podstawie art. 12 ust. 1 i 2, art. 14 ust. 1, art. 15 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 4 marca 2010 r. o infrastrukturze informacji przestrzennej. Pozwala na złożenie wniosku o udostępnienie w postaci elektronicznej zbiorów danych zgodnie z art.40a ust.2 pkt 4 a i b PGiK.

Z uwagi na stan pandemii COVID-19, mając na uwadze bezpieczeństwo mieszkańców i pracowników Urzędu zachęcamy do korzystania z e-usług i załatwianie spraw zdalnie, bez konieczności wizyty w Urzędzie.

Adres do e-usług: <https://brzozowski.webewid.pl/cms/>

W zakładce „Wnioski” znajdują się formularze wniosków o założenie konta. Pod adresem:

<https://brzozowski.webewid.pl/dokuweb/doku.php?id=nowywebewid:nowywebewid> – znajdują się instrukcje korzystania z portali

Pod adresem: https://brzozowski.webewid.pl/cms/?page_id=12 znajdują się filmy instruktażowe.

Wnioski o założenie konta należy przysłać na adres: geobrzozow@wp.pl

Informacje na temat portali można uzyskać pod numerem tel. 13 43 410 74 wew.107 lub e-mailowo: geobrzozow@wp.pl

Zbigniew Błaż - Naczelnik Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości



„Życie nasze zmienia się, ale się nie kończy”

Łącząc się w żalobie i smutku po śmierci

Stanisława POŁDIAKA

**- wieloletniego prezesa brzozowskiego Koła
Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków**

składamy kondolencje i wyrazy współczucia
Rodzinie Zmarłego, Przyjaciółom i Znajomym



Pracownicy Starostwa Powiatowego
w Brzozowie

Starosta Brzozowski
Zdzisław Szmyd

Starosta Brzozowski informuje, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Brzozowie, Urzędu Miejskiego w Brzozowie oraz na stronie internetowej starostwa www.powiatbrzozow.pl zamieszczony został wykaz działek przeznaczonych do dzierżawy dotyczący nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa o nr 528 położonej w miejscowości Brzozów, Gmina Brzozów.

Szczegółowe informacje można uzyskać w biurze Starostwa Powiatowego przy ulicy 3 Maja 51 pok. Nr 20, tel. 13 43 410 74.

Wydział Geodezji, Kartografii, Katastru
i Nieruchomości Starostwa Powiatowego
w Brzozowie



Wyremontowany most i przebudowane przepusty

Niemal 115 tys. zł kosztował remont mostu w Jasienicy Rosielnej na drodze powiatowej Jasienica Rosielna - Blizne, który został zniszczony podczas tegorocznej czerwcowej powodzi. Na skutek ulewnych opadów deszczu wystąpiła z koryta rzeka Rosielna i wpływające do niej lokalne potoki. Uszkodzonych zostało wiele budynków mieszkalnych i gospodarczych. Żywiół nie oszczędził też mostu, nawierzchni na drogach oraz przepustów.

Powiat brzowski na realizację zadań związanych z usuwaniem skutków klęski żywiołowej w infrastrukturze mostowej dróg powiatowych otrzymał wsparcie finansowe z Województwa Podkarpackiego w wysokości 224 tys. zł. Nieco ponad połowę tej kwoty (115 tys. zł.) przeznaczone zostało właśnie na remont mostu na drodze powiatowej w Jasienicy Rosielnej. W wyniku przejścia fali powodziowej zniszczeniu uległy bowiem obustronne dojazdy do obiektu mostowego. Zapadła się podmyta część jezdni

tworząc sporych rozmiarów wyrwę, całkowicie uniemożliwiającą przejazd przez most na drodze Jasienica Rosielna - Blizne. Stanowiło to duże utrudnienie dla kierowców poruszających się na tej trasie. Musieli oni korzystać z objazdów, a niejednokrotnie drogami okrężnymi dojeżdżać do pracy czy też do swoich posesji. - *Jest to bardzo duża pomoc ze strony samorządu województwa podkarpackiego. Dzięki wsparciu, które otrzymaliśmy na remont mostu mogliśmy szybko i sprawnie, bo w ciągu dwóch miesięcy usunąć szkody wyrządzone przez powódź. Jesteśmy wdzięczni Marszałkowi Województwa Podkarpackiego, który osobiście wystąpił z ofertą, żeby w ramach programu rządowego dofinansować odbudowę infrastruktury po czerwcowych kataklizmach. Postulowaliśmy o kwotę około 120 tys. zł,*

a okazało się, że Marszałek był jeszcze bardziej hojny, przyznając nam 224 tys. zł. Za te pieniądze wyremontowaliśmy most, a dodatkowo zostało ponad 100 tys. na inne prace popowodziowe na terenie powiatu brzowskiego - podkreślił Starosta Brzowski Zdzisław Szmyd.

W wyniku realizacji robót budowlanych odtworzono zniszczone dojazdy do mostu wraz z podbudową oraz nawierzchnią z betonu asfaltowego. Wzmocniono również infrastrukturę brzegową poprzez zastosowanie nasypów i umocnień w postaci koszy kamienno-siatkowych oraz bruku kamiennego zabezpieczonego siatką stalową. Ponadto przeprowadzono także stabilizację dna koryta rzeki narzutem kamiennym.

Pozostałą część pomocy finansowej przyznanej z Województwa Podkarpackiego w wysokości 109 tys. zł. przekazano na przebudowę przepustów w ciągu drogi powiatowej Niebocko przez wieś. Powiat brzowski do tych prac dołożył ze środków własnych około 700 zł.



Odbudowana infrastruktura dojazdowa, wyremontowany most w Jasienicy Rosielnej oraz przebudowane przepusty na pewno usprawnią mieszkańcom powiatu dojazd do miejsc zamieszkania, a także w dużym stopniu wpłyną na poprawę bezpieczeństwa pieszych i podróżujących.

Anna Kalamucka



Ruszyły prace przy warsztatach szkolnych

Rozpoczęła się budowa warsztatów szkolnych przy Zespole Szkół Budowlanych w Brzozowie. Pierwsze zajęcia praktyczne w nowym budynku planowane są na wrzesień 2022 roku.

- Podstawą decyzji o budowie nowych warsztatów stały się oględziny warsztatów obecnych. Mieszczą się one bowiem w budynku niespełniającym współczesnych kryteriów lokalowych w pełnym zakresie. Rozpoczęliśmy zatem prace, pomimo że koszty inwestycji są stosunkowo duże jak na możliwości finansowe naszego powiatu. Chcemy, żeby młodzież zdobywała kwalifikacje zawodowe w warunkach możliwie najlepszych, zapewniających dobre przygotowanie do wykonywania pracy w przyszłości. Tym bardziej, że zawód budowlany jest naprawdę poszukiwany zarówno w kraju, jak i w świecie. Dlatego uważam tę inicjatywę za wyjątkowo cenną i perspektywiczną - powiedział Zdzisław Szmyd - Starosta Brzozowski.



Zaplanowano trzyletni cykl inwestycyjny, a koszty całościowo zamkną się w kwocie 2 miliony 400 tysięcy złotych bez wyposażenia.

Przed uczniami Zespołu Szkół Budowlanych otwierają się nowe możliwości. Szersze kwalifikacje i nowe umiejętności nabędą bowiem w porządnym, przestronnym budynku na miarę XXI wieku. Na parterze do dyspozycji oddane zostaną cztery sale dydaktyczne związane z kształceniem kierunków budowlanych, na piętrze natomiast znajdzie się pięć pomieszczeń, w tym klasa pracownia dla nowo utworzonego w tym roku kierunku technik informatyk.

- Zaznaczmy od razu, że jako szkoła cały czas skutecznie kształcimy w ramach zajęć praktycznych, ponieważ posiadamy bardzo dobrze wyposażone warsztaty. Musimy jednak iść z postępem, czego wymaga od nas czas. Dotychczasowy budynek pochodzi z lat sześćdziesiątych, więc siłą rzeczy jego stan techniczny pozostawia coraz więcej do życzenia. Naszym dążeniem zawsze było i jest takie przygotowanie uczniów, żeby mogli odnaleźć się na rynku pracy. Idei powyższej na pewno przysłuży się nowy i nowoczesnie wyposażony budynek warsztatów szkolnych - powiedział Tomasz Kaczkowski - Dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Brzozowie.

W roku bieżącym planowane jest wykonanie fundamentów, ewentualnie ścian i pierwszej płyty. W przyszłym wybudowanie całych warsztatów, a w roku 2022 ich wyposażenie i rozpoczęcie nauki.

Sebastian Czech



Skuteczne leczenie w brzozowskiej poradni

Kilka miesięcy temu Poradnia Leczenia Ran Przewlekłych w brzozowskim szpitalu rozpoczęła działalność, dzisiaj zaś pracujący tam zespół cieszy się z efektów leczenia pacjentów z przewlekłymi ranami, wymagającymi długotrwałej i skomplikowanej terapii. Jedną z wyleczonych podopiecznych poradni w Brzozowie jest Teresa Kapalska, która z tego typu schorzeniem zmagala się od maja ubiegłego roku.

- Początkowo pojawiły się niewielkie rany, a z czasem robiły się coraz większe. Równolegle z powiększaniem się ran coraz dotkliwszy stawał się ból. Dolegliwości uniemożliwiały normalne, codzienne funkcjonowanie, a w nocy też ciężko było spać. To było coś okropnego - powiedziała Teresa Kapalska. Sytuacja uległa zmianie początkiem bieżącego roku.



zającego roku, kiedy pacjentka zgłosiła się do Poradni Leczenia Ran Przewlekłych w szpitalu w Brzozowie. - *Przez jakiś czas próbowałam sama sobie radzić z tymi ranami, jednak na niewiele moje starania się zdawały. Nic nie skutkowało, bo rany wymagały fachowej pomocy specjalistów o naprawdę wysokich kwalifikacjach. Koleżanka posiadała numer telefonu do tutejszej przychodni i zapytała, czy nie chciałabym skorzystać. Odpowiedziałam twierdząco, i jak się okazało, podjęłam najlepszą decyzję, jaką tylko mogłam. Po rozpoczęciu leczenia bóle ustąpiły, zaczęłam się lepiej czuć* - stwierdziła pacjentka.

Wieloetapowy proces leczenia wdrożono w lutym 2020 roku. W pierwszej fazie pacjentka na krótki czas trafiła do szpitala ze względu na anemię i duże zakażenie w ranie. - *Po hospitalizacji na*



dr hab. Dariusz Bazaliński

naszym oddziale chirurgicznym, w związku z rozwojem pandemii covid, przenieśliśmy leczenie do domu z wykorzystaniem i wdrożeniem opieki przez studentów pielęgniarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Przez kilka tygodni prowadziliśmy leczenie pod ciśnieniem z bardzo dobrym efektem. Mieliliśmy do czynienia z bardzo dużym wysiękiem z rany, dobowo drenowaliśmy około 100 mililitrów wydzieliny. Musieliśmy wziąć pod uwagę aspekt związany z niedożywieniem, występującym bardzo często u pacjentów z takim wysiękiem - podkreślił dr hab. Dariusz Bazaliński, specjalista pielęgniarstwa chirurgicznego. Następnie wdrożono opatrunki aktywne i biorąc pod uwagę, że nie udało się całkowicie wyeliminować bakterii z rany, podjęto kontrowersyjną, aczkolwiek dzisiaj można powiedzieć słuszną decyzję o stosowaniu miejscowo aminoglikozydów w opatunku nośnikowym. - *Metoda okazała się skuteczna, ponieważ oczyszczanie rany plus stosowanie w okresie kilku tygodni miejscowej antybio-*



Lekarz Bogusław Strzałko

tykoterapii pozwoliło zmniejszyć wysięk i rany zaczęły się ładnie goić - dodał dr hab. Dariusz Bazaliński.

Teresa Kapalska jest jedną z wielu wyleczonych osób, natomiast od jej kuracji rozpoczynała się praktycznie działalność Poradni Leczenia Ran Przewlekłych w brzozowskim szpitalu. - *Na przykładzie Pani Teresy możemy zaprezentować swoistą pętlę czasową leczenia, jego początek i koniec. Oczywiście nie zapominamy o profilaktyce, żeby rany nie powróciły. W tym celu planujemy kontynuację kompresjoterapii, stanowiącej ważny element leczenia. W ogóle zaznaczymy, że u pacjentki stosowaliśmy różne metody leczenia w zależności od potrzeb. Była zatem wspomniana kompresjoterapia, terapia podciśnieniowa, antybiotykoterapia ogólna i miejscowa* - omówił lekarz Bogusław Strzałko, chirurg. Każdy pacjent traktowany jest w brzozowskiej poradni indywidualnie. W razie konieczności chirurgicznego podwiązania żyły odpiszczelowej zabieg wykonuje się na oddziale brzozowskiego szpitala, natomiast zaopatrywanie



Teresa Kapalska

ambulatoryjne realizowane jest w poradni przy pomocy specjalistycznych opatrunków, leczenia biologicznego, czy urządzeń. - *Każdemu pacjentowi w naszej poradni włączamy takie leczenie, jakiego potrzebuje. Podkreślę jeszcze konieczność profilaktyki, ponieważ choroby wywołujące rany przewlekłe nie ustępują, tylko z wiekiem pacjenta wręcz się pogłębiają. Dochodzą też nowe, kolejne schorzenia, więc wspomniana profilaktyka to nic innego, jak kontynuacja leczenia. Żeby pacjent za rok, czy pół roku nie wrócił do nas z nową raną* - podsumował lekarz Bogusław Strzałko.

Na uwagę zasługuje też siedmioletni czas leczenia pacjentki Teresy Kapalskiej, naprawdę krótki w związku wszystkimi okolicznościami wpływającymi na terapię. - *To bardzo dobry czas, biorąc pod uwagę, że pacjentka ma cukrzycę i przeszła poważną chorobę onkologiczną. Dodatkowo stwierdzono u niej cechy niewydolności w obrębie naczyń obwodowych* - oznajmił dr hab. Dariusz Bazaliński. Obecnie Teresa Kapalska jest pod opieką studentów pielęgniarstwa, wizytujących ją średnio raz w tygodniu. Pozostaje ponadto w kontakcie telefonicznym ze specjalistami z Poradni Leczenia Ran Przewlekłych w szpitalu w Brzozowie. Została również wyedukowana jak postępować w razie uszkodzeń, czy podrażnień skóry. Od początku działalności, czyli w ciągu kilku miesięcy, w Poradni Leczenia Ran Przewlekłych w szpitalu w Brzozowie zaopatrzone już kilkuset pacjentów. - *Mamy kilka spektakularnych sukcesów związanych z wyleczeniem dużych i obszernych ran. Zdajemy też sobie sprawę, że części pacjentów nie uda nam się wyleczyć, ponieważ mają rany występujące latami i wówczas nasza działalność koncentruje się na tak zwanym zarządzaniu raną, czyli na niedopuszczeniu do infekcji ogólnoustrojowej oraz do powikłań związanych z dużą raną* - powiedział dr hab. Dariusz Bazaliński, specjalista pielęgniarstwa chirurgicznego.

- *Jeździłam po różnych lekarzach, lecz te wizyty nie przynosiły żadnych efektów. Dopiero w poradni w Brzozowie otrzymałam oczekiwane i spodziewane wsparcie. Naprawdę wszystkim polecam tę placówkę, wszystkim borykającym się z tak poważnymi problemami zdrowotnymi, jakimi są rany przewlekłe. Zaangażowanie całego zespołu jest olbrzymie, i co najważniejsze, pomocne. A dowodem niezbitym niech będzie mój przypadek. Moje rany wyleczono, przez co życie stało się lepsze, łatwiejsze, po prostu lepsze* - zaznaczyła Teresa Kapalska, pacjentka Poradni Leczenia Ran Przewlekłych w szpitalu w Brzozowie.

Sebastian Czech



Cenne wsparcie

Posel na Sejm RP Piotr Uruski odwiedził 30 września br. brzowski Szpital Specjalistyczny. Wizyta była okazją do porozmawiania o potrzebach lecznicy oraz obejrzenia sprzętu i środków ochrony osobistej, które przy wsparciu posła udało się pozyskać jeszcze na początku pandemii koronawirusa. Dofinansowanie, które łącznie zamknęło się w kwocie ćwierć miliona złotych, pochodziło z Funduszu Sprawiedliwości. Ze strony organu założycielskiego w wizycie uczestniczył również Wicestarosta Brzowski Jacek Adamski.

Nieodzowny w początkach pandemii okazał się zakupiony wtedy

sprzęt do dekontaminacji. Urządzenie jest mobilne, dzięki czemu może być wykorzystywane na różnych oddziałach. – Sprzęt pozwala na jednorazową dezynfekcję pomieszczenia o maksymalnej kubaturze 400 m³. Dane wewnątrz należy dokładnie uszczelnić, a następnie obliczyć kubaturę pomieszczenia i wpisać ją do urządzenia, aby mogło dobrać odpowiednią dawkę gazu. Od tego momentu mamy 120 sekund na opuszczenie pomieszczenia. Ze sprzętem można się „komunikować” poprzez wifi. To bardzo pożyteczne i fachowe urządzenie – podkreśla Michał Bąk z sekcji konserwacji i obsługi maszyn Szpitala Specjalistycznego

w Brzowie. Sprzęt trafił do lecznicy w czasie, gdy był potrzebny. – Urządzenie ma dużą skuteczność przeciw wirusowi choroby Covid i w tym zastosowaniu również je wykorzystujemy w szpitalu. Taki zastrzyk pieniędzy jest dla lecznicy bardzo wartościowy, a w dobie epidemii jak najbardziej wpisywał się w nasze bieżące potrzeby – akcentuje Dyrektor Szpitala Tomasz Kondraciuk.

Przypomnijmy, iż środki zostały przekazane w dwóch transzach: pierwsza w wysokości 150 tys. zł przeznaczona została na zakup sprzętu do dekontaminacji, zaś druga, zamykająca się kwocie 100 tys. zł pozwoliła na zakup środków ochrony osobistej. – Jestem świadomy, że pacjenci szpitala onkologicznego w Brzowie powinni być szczególnie zabezpieczeni. W związku z tym na wniosek pana Dyrektora, przy współudziale Wicestarosty Jacka Adamskiego, złożyliśmy wniosek, aby Fundusz Sprawiedliwości wsparł tę inicjatywę. Zakupiony sprzęt i inne środki to dowód na to, jak ważna jest współpraca na poziomie parlamentarnym i samorządowym – zaznacza Poseł Piotr Uruski.

– Warto podkreślić, iż środki te otrzymaliśmy zaraz na początku pandemii, kiedy dostęp do nich był utrudniony. Odpowiedź Ministerstwa Sprawiedliwości była szybka. Dzięki temu na bieżąco może być prowadzona dezynfekcja pomieszczeń w szpitalu, w którym jest wielu pacjentów o obniżonej immunologii. Bez wsparcia i pomocy centralnej byłoby nam bardzo trudno kontynuować rozwój szpitala, dlatego tak ważna jest współpraca pomiędzy samorządem lokalnym a jednostkami centralnymi – podsumowuje Wicestarosta Jacek Adamski. Skuteczne działania i jego cenne pokłosie – tak w kilku słowach można opisać efekt powziętych starań. Tym bardziej wartościowych, iż ukierunkowanych dla dobra pacjentów brzowskiego szpitala.

Anna Rzepka

Listopad – miesiąc świadomości raka jądra

Każdego dnia na całym świecie z powodu raka jądra umiera 30 mężczyzn, w ciągu roku 11 tys. Najbardziej narażeni na ten nowotwór są mężczyźni między 20. a 40. rokiem życia. Mimo skali i wagi problemu, rak jądra nadal zdaje się być tematem tabu, rzadko podejmowanym w codziennych rozmowach czy na łamach mediów. Mając na uwadze zdrowie polskich mężczyzn oraz chcąc przełamać obojętność i tabu związane z nowotworem jądra Stowarzyszenie Sanitas zainicjowało akcję „Zawalcz o swoją męskość po mistrzowski!”, która ma na celu zwrócenie uwagi na profilaktykę oraz wczesne leczenie raka jądra.

Głównym bohaterem kampanii jest Michał Radwański - hokeista, reprezentant Polski, wychowanek i wieloletni zawodnik



sanockiego klubu hokejowego. Obecnie Prezes Zarządu STS Sanok. To właśnie jego historia stała się inspiracją dla Stowarzyszenia Sanitas. W wieku 24 lat wykryto u niego zaawansowanego raka jądra. Przeżyte doświadczenia zmobilizowały go do przełamania tabu i działań na rzecz szerzenia świadomości mężczyzn na temat przebytej przez niego choroby.

– W takim wieku nikt nie myśli o chorobie tylko o realizacji swoich planów, marzeń, ambicji – mówi Michał Radwański. – Lekceważenie bólu spowodowa-

ło, że wykryty u mnie nowotwór jądra był już w stanie zaawansowanym. Jednak podjąłem wyzwanie, które rzucił mi los – i wygrałem. Dziś apeluję do wszystkich mężczyzn, aby się regularnie badali - dodaje M. Radwański.

– Celem naszej kampanii jest szerzenie świadomości na temat raka jądra – profilaktyki i leczenia – mówi Anna Nowakowska, Prezes Stowarzyszenia na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi SANITAS. – Chcemy zachęcić mężczyzn do samobadania, ale również ich partnerki, które znając naszą naturę, mogą wyczuć problem zanim się pojawi. Samobadanie umożliwiające wykrycie zmian w jądrach, może ocalić życie - podkreśla A. Nowakowska.

Stowarzyszenie na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi
SANITAS

**POWIATOWA STACJA SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNA**

ul. Moniuszki 17, 36-200 Brzozów, tel./fax 13 43 414 59

Jak zachować się kiedy mam objawy COVID-19? Co zrobić kiedy mam dodatni wynik?

Jeśli masz objawy infekcji m.in.: gorączkę, kaszel, odczuwasz duszność lub straciłeś węch lub smak i podejrzewasz u siebie zakażenie koronawirusem (wirusem SARS-CoV-2), nie idź do pracy, pozostań w domu i umów telefonicznie termin teleporady lub porady u lekarza POZ (rodzinnego).

Jeżeli lekarz skieruje Cię na test, zawiadom pracodawcę. Za okres nieobecności w pracy i samoizolacji w domu w oczekiwaniu na wynik otrzymasz zwolnienie lekarskie. Badanie możesz wykonać w punkcie, w którym zostanie Ci pobrany wymaz z nosogardła. Listę punktów znajdziesz pod adresem: <https://pacjent.gov.pl/aktualnosc/test-w-mobilnym-punkcie-pobran>

Jeśli nie możesz samodzielnie dojechać do punktu mobilnego, poinformuj lekarza - zleci w systemie, aby przyjechała do ciebie karetka wymazowa.

Informacja o dodatnim wyniku badania zostanie zamieszczona przez laboratorium w systemie EWP, dostępnym dla zaangażowanych podmiotów, w tym Policji, służb sanitarnych. Wynik badania będzie również dostępny dla Twojego lekarza w aplikacji gabinet.gov.pl.

Po uzyskaniu informacji o wyniku badania i braku kontaktu telefonicznego ze strony lekarza skontaktuj się z przychodnią, w której zlecono Ci badanie.

Jeśli robiłeś badanie komercyjnie bez skierowania od lekarza, a wynik jest dodatni to nie wychodź z domu. Umów telefonicznie termin teleporady u lekarza. W trakcie porady lekarz zadecyduje czy powinieneś dochodzić do zdrowia w domu czy też twój stan wymaga leczenia w warunkach szpitalnych i zostaniesz skierowany do szpitala. W przypadku, gdy nie masz warunków do odbywania izolacji w warunkach domowych, lekarz może skierować Cię do izolatorium. Jeśli jesteś osobą pracującą powinieneś otrzymać również zwolnienie lekarskie.

Jeżeli lekarz skierował Cię do odbywania izolacji w warunkach domowych, to ma obowiązek przekazania tej informa-

cji systemem gabinet.gov.pl do powiatowej stacji sanitarno-epidemiologicznej.

Po pojawieniu się tej informacji w systemie, powiatowa stacja sanitarno-epidemiologiczna rozpoczyna procedurę:

a) zostaniesz poproszony o sporządzenie listy osób, z którymi ostatnio kontaktowałeś się – Inspekcja Sanitarna przeprowadzi wywiad i rozpocznie dochodzenie epidemiologiczne,

b) możesz zostać poproszony o odpowiedzi na inne ważne w dochodzeniu pytania.

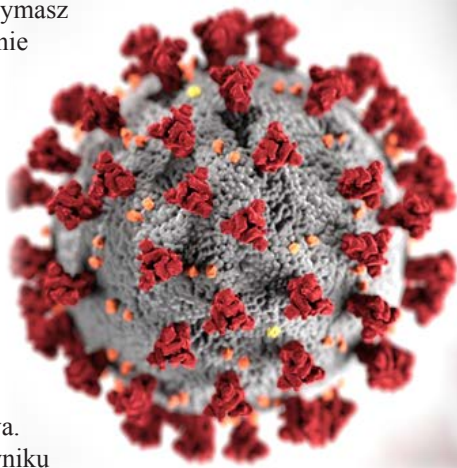
Jeśli potrzebujesz kontaktu do stacji sanitarno-epidemiologicznej zadzwoń na infolinię: +48 22 25 00 115.

Na osoby, z którymi miałeś kontakt może zostać nałożona 10-dniowa kwarantanna, jeżeli charakter tego kontaktu niósł ryzyko przeniesienia zakażenia (tzw. bliski kontakt). Natomiast w każdym przypadku odbywania przez Ciebie izolacji w domu, kwarantanną zostaną objęte osoby, które z Tobą zamieszkują – jeśli są zatrudnione powinny złożyć pracodawcy oświadczenie, że przebywają w kwarantannie co usprawiedliwi ich nieobecność w pracy i pozwoli ustalić zasady wykonywania telepracy lub gdy jest to niemożliwe będzie podstawą do wypłacenia zasiłku chorobowego. W przypadku wątpliwości ze strony pracodawcy może on zweryfikować informację o kwarantannie w powiatowej stacji sanitarno-epidemiologicznej.

Przed upływem 10 dni izolacji należy skontaktować się z lekarzem, celem ustalenia zakończenia terminu kwarantanny, który

uzależniony jest od występowania objawów chorobowych. Po 10 dniach, jeżeli nie masz objawów, zostajesz automatycznie zwolniony z izolacji domowej. Jeśli objawy utrzymują się - poinformuj lekarza. Lekarz podejmie decyzję o dalszym postępowaniu wobec Ciebie.

Przestrzegaj zasad związanych z odbywaniem izolacji i zadbaj, aby przestrzegały ich osoby, które z tobą mieszka-



COVID-19

CORONAVIRUS DISEASE 2019

ją i są skierowane do izolacji (w przypadku wyniku dodatniego) lub kwarantanny (w przypadku bliskiego kontaktu z osobą dodatnią). Zgodnie z art.34 ust.3 ustawy z dnia 5 grudnia 2008r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi obowiązkowa kwarantanna może być stosowana wobec tej samej osoby więcej niż raz, do czasu stwierdzenia braku zagrożenia dla zdrowia lub życia ludzkiego.

Konieczne jest zainstalowanie aplikacji „Kwarantanna domowa” - aplikację pobierzesz z App Store lub Google Play, po jej zainstalowaniu zarejestruj się za pomocą numeru telefonu. Jeśli twój model telefonu jest niewłaściwy, zgłoś fakt pod numerem telefonu: 221655744.

W przypadku pojawienia się niepokojących objawów niezbędny jest kontakt z pogotowiem ratunkowym, zadzwoń na numer 999 lub 112, poinformuj o tym, że jesteś na izolacji domowej lub kwarantannie.

Zofia Cwynar - Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Brzozowie



KOMENDA POWIATOWA PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ W BRZOSZOWIE

ul. A. Mickiewicza 1, 36-200 Brzozów
tel. 13 43 411 41, fax 13 43 440 00
e-mail: kpbrzozow@podkarpacie.straz.pl
www.straz.brzozow.pl

Specjalistyczny sprzęt medyczny

We wrześniu br. strażacy z Komendy Powiatowej PSP w Brzozowie kupili nowy specjalistyczny sprzęt medyczny pomocny w udzielaniu kwalifikowanej pierwszej pomocy.

Posiadane zestawy sprzętu do ratownictwa medycznego powiększono o:

1. Dwa ssaki akumulatorowe WEIN-

MANN Accuvac Lite z pojemnikiem wymiennym do skuteczniejszego udrożnienia dróg oddechowych osób poszkodowanych.

2. Jeden defibrylator półautomatyczny Zoll AED Plus do zwiększenia możliwości przywrócenia odpowiedniego rytmu serca.



1 października 2020 r. strażacy Komendy Powiatowej PSP w Brzozowie wprowadzili do służby w podziale bojowym jednostki nowy ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy MAN. Zastąpił on dotychczasowe wysłużonego STAR MAN-a L-80, GCBA-4/24.

We wrześniu br. Komenda Powiatowa PSP w Brzozowie otrzymała od Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego PSP nowy samochód ratowniczo - gaśniczy kupiony w ramach projektu: „Usprawnienie systemu ratownictwa na drogach – etap IV” współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020. Nowy GCBA-5,4/32 jest wyposażony w zwiększony potencjał ratownictwa drogowego. Pojazd na podwoziu MAN TGM 18.320, z napędem 4x4, napędzany jest silnikiem o mocy 320KM, który spełnia normę czystości spalin Euro 6. Samochód posiada zbiornik wody o pojemności 5400 litrów oraz zbiornik na środek pianotwórczy o pojemności 555 litrów, autopompę dwuzakresową o wydajności 3200 l/min i 400 l/min przy ciśnieniu 40 bar. Pojazd jest wyposażony w linię szybkiego natarcia o długości 60 m, działko wodno-pianowe, maszt oświetleniowy z agregatem elek-

Nowy samochód ratowniczo-gaśniczy

trycznym i wyciągarce elektryczną o maksymalnej sile uciągu 5,4 tony.

Nowy samochód pożarniczy jest wyposażony zgodnie ze standardem obowiązującym dla pojazdów typszeregu GCBA, powiększonym o komplet narzędzi hydraulicznych i poduszek pneumatycznych wysokociśnieniowych do ratownictwa drogowego i technicznego.

Na swoim wyposażeniu posiada również: moduł lokalizacji pojazdów z panelem statusów, komplet 6 aparatów powietrznych z maskami, 2 ubrania żaroodporne, motopompę pływającą, turbowentylator oddymiający, zestaw drabin pożarniczych, pilarkę łańcuchową i piłę tarczową do betonu i stali, lampę przenośną z akumulatorem, kompletny zestaw ratownictwa medycznego R1, pompę zanurzeniową, kilka urządzeń pomiarowych i wykrywaczy, komplet armatury wodno-pianowej z węzami pożarniczymi



3. Jeden pulsoksymetr Intec do monitorowania funkcji życiowych.

4. Osprzęt i akcesoria wymienne do tych urządzeń.

Nowy sprzęt będzie używany w sytuacjach bezpośredniego zagrożenia życia w celu efektywnego ratowania osób z zagrożeniem funkcji życiowych. Drugi defibrylator na wyposażeniu jednostki stworzy możliwość przywrócenia odpowiedniego rytmu serca i zwiększenia szans na przeżycie osoby poszkodowanej w stanie nagłego zatrzymania krążenia. Ten specjalistyczny sprzęt zdecydowanie zwiększy poziom bezpieczeństwa na terenie naszego powiatu i ułatwi skuteczniejsze ratowanie życia ludzkiego w dwóch miejscach jednocześnie przez strażaków Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Brzozowie.

Kupno powyższego sprzętu o wartości łącznej blisko 15 tys. zł zostało sfinansowane ze środków pochodzących z wpływów uzyskanych ze składek z tytułu ubezpieczenia od ognia, przekazywanych przez zakłady ubezpieczeń, dzięki pozytywnej decyzji Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej. Dziękujemy Wicestarosie Brzozowskiemu Jackowi Adamskiemu, za okazaną pomoc i wsparcie w naszych staraniach o pozyskanie środków finansowych na zakup tego potrzebnego sprzętu medycznego.

ml. bryg. Bogdan Biedka, KP PSP w Brzozowie,
fot. asp. Piotr Rachwał

oraz inny drobny sprzęt ratowniczy, oświetleniowy i łączności radiowej.

Wartość pojazdu wraz z jego pełnym wyposażeniem wynosi prawie 1,2 mln zł.

Dziękujemy inicjatorom i wszystkim zaangażowanym w to przedsięwzięcie za włożony trud w realizację zadania umożliwiającego unowocześnienie bazy samochodowej i sprzętowej naszej jednostki.

ml. bryg. Bogdan Biedka,
fot. KP PSP w Brzozowie



Komenda Powiatowa Policji w Brzozowie

ul. Witosa 9, 36-200 Brzozów tel. 13 43 08 310, fax 13 43 08 319

e-mail: brzozow@podkarpacka.policja.gov.pl

Policjanci mówili dzieciom o bezpieczeństwie

W ramach prowadzonej akcji „Bezpieczna droga do szkoły”, policjanci czuwali nad bezpieczeństwem dzieci prowadząc m.in. wzmożone kontrole pojazdów poruszających się w okolicach szkół i przedszkoli oraz

udzielając pomocy w przekraczaniu jezdni, zwłaszcza tym najmłodszym uczestnikom ruchu drogowego.

Ponadto funkcjonariusze przez cały wrzesień, odwiedzali szkoły i prowadzili lekcje w kla-



sach wczesnoszkolnych, na temat bezpieczeństwa. Mundurowi przekazywali dzieciom wiedzę na temat bezpiecznych zachowań w różnych miejscach i sytuacjach. Policjanci przypomnieli zasady poruszania się po drodze i uświadamiali dzieci, jak postępować, by nie powodować zagrożeń.

W ramach przeprowadzonych spotkań, pierwszoklasiści w asyście policjantów, odbyli swoje praktyczne ćwiczenia z zasad bezpiecznego korzystania z przejścia dla pieszych.

Odpowie za zaatakowanie ratownika medycznego

15 października br. brzozowscy policjanci zostali skierowani do jednego z domów na terenie gminy Dydnia. Z treści zgłoszenia wynikało, że 49-latek ma zamiar targnąć się na swoje życie. Na miejsce został skierowany również zespół karetki pogotowia.

Funkcjonariusze pojechali we wskazane miejsce, gdzie zastali nietrzeźwego mężczyznę, który wypowiadał się chaotycznie. Po przebadaniu okazało się, że nie wymaga również hospitalizacji i nic nie zagraża jego zdrowiu i życiu. W pewnym momencie, kiedy ratownik medyczny podszedł do 49-latka, aby mu wręczyć dokumentację medyczną, ten niespodziewanie chwycił za metalowy pogrzebacz do pieca i uderzył nim ratownika. Na szczęście nie doznał on żadnych obrażeń, uszkodzeniu uległa jedynie jego przyłbica.

Policjanci obezwładnili agresywnego mężczyznę i trafił on do policyjnego aresztu. Badanie jego trzeźwości wykazało, że ma ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Była to nie pierwsza interwencja zgłoszona przez 49-latka, która okazała się bezzasadna.

Po wytrzeźwieniu mężczyzna usłyszał zarzut naruszenia nietykalności

cielesnej funkcjonariusza publicznego. Przyznał się do jego popełnienia i złożył wyjaśnienia. Za to przestępstwo grozi mu kara nawet do 3 lat pozbawienia wolności.

Pamiętajmy, że osoba udzielająca pierwszej pomocy, albo kwalifikowanej pierwszej pomocy oraz wchodząca w skład zespołu ratownictwa medycznego, udzielająca świadczeń zdrowotnych w szpital-



nym oddziale ratunkowym, dyspozytor medyczny podczas wykonywania swoich zadań oraz wojewódzki koordynator ratownictwa medycznego korzysta z ochrony przewidzianej w kodeksie karnym dla funkcjonariuszy publicznych.

Przez trzy lata ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości

Wspólne działania funkcjonariuszy wydziału kryminalnego brzozowskiej komendy i policjantów Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie doprowadziły do zatrzymania mężczyzny poszukiwanego listem gończym. 36-latek przez trzy lata ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości. Zatrzymany na terenie Krakowa mieszkaniec gminy Nozdrzec już trafił do aresztu.

Sąd Rejonowy w Tarnowie, wydał list gończy za 36-letnim

mieszkańcem powiatu brzozowskiego. Mężczyzna chcąc uniknąć wymierzonej kary ukrywał się przez trzy lata przed organami ścigania. Przeprowadzone w tej sprawie czynności operacyjne doprowadziły do ustalenia miejsca jego pobytu. Funkcjonariusze zatrzymali poszukiwanego 36-latka na terenie Krakowa, w niedzielę 11 października.

Mężczyzna, po wykonanych z jego udziałem czynnościach, trafił do aresztu. Tam spędzi najbliższe trzy lata.

Oficer Prasowy KPP w Brzozowie
asp. sztab. Monika Dereń



PORADNIA PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA W BRZOWIE

ul. Sienkiewicza 2, 36-200 Brzozów, tel. 13 43 410 53

Jak budować poczucie własnej wartości u dziecka?

Rodzice wciąż zadają sobie pytanie: Co zrobić, by moje dziecko było pewne siebie? Nie można zrobić czegoś, by nasze dziecko było pewne siebie. Można zrobić coś, by dziecko zjadło więcej warzyw, ubrało się, stosując proste metody. Niestety, nie ma żadnej metody, żeby dziecko było pewne siebie.

Codziennie budujemy pewność siebie. Tak jak dom, budujesz od fundamentów, konsekwentnie i wytrwale. Pamiętaj, że jest proces wieloletni, zwieńczony efektem końcowym, który nie pozostawia złudzeń, czy zrobiłeś to dobrze, czy źle. Jeżeli mowa o domu, to nawet jak zbudujesz go źle, możesz go zbudować na nowo (trudne, ale realne). Natomiast jeśli wychowasz i ukształtujesz młodego człowieka, to tego już zmienić nie możesz. Twoje oddziaływanie są ograniczone w czasie. Wychowuj dziecko świadomie, gdyż tego czasu tak naprawdę masz niewiele – zwróć uwagę na każde twoje działanie.

Nie wyręczaj kiedy nie trzeba.

Jeżeli dziecko samo potrafi założyć skarpetki, to niech je zakłada, nawet jeśli to trwa długo. Nie wyręczaj. Nie na tym polega Twoja rola.

Doceniaj starania dziecka.

Zauważaj każdy postęp, nawet jeśli nie osiągnęło sukcesu. Jeżeli w tabliczce mnożenia popełniło 10 błędów, to co to oznacza? Jeśli wcześniej zrobiło 6, teraz 10 – to się nie postarało. Ale jeżeli wcześniej zrobiło 15, to powinnaś powiedzieć: „O! Widzę, że idzie ci coraz lepiej!”. 10 błędów nic nie oznacza, ważne jest to, co było wcześniej, że widać rozwój. Nawet jeśli to jeden błąd mniej, zauważ to i docień. Unikaj kar i nagród ale określaj i buduj zasady.

Nie stosuj kar, bo po co? Nie stosuj też nagród – w ten sposób będziesz mogła budować motywację wewnętrzną. Dziecko będzie podejmowało działania samo z siebie. Jeżeli dasz 10 zł za sprzątnięcie, to kolejne sprzątnięcie będzie ci również kosztowało. A co będzie dalej? A chodzi o nauczanie i pokazanie, że pewne obowiązki domowe dzielimy między sobą, robimy to dla siebie, by nam wszystkim było miło. Patrz zatem długowzrocznie na te sprawy.

Naucz dziecko przegrywać.

Nie podkładaj się w grach, nie dawaj dziecku pustej satysfakcji. Nie ograniczaj możliwości poniesienia porażki i doświadczania

frustracji. Pewny siebie człowiek to nie jest człowiek, który nie doświadcza porażek. To taki, który umie sobie z nimi poradzić.

Pozwól dziecku samodzielnie rozwiązywać problemy.

Jeśli coś się zepsuło, oderwało – to nie biegnij od razu to naprawić, tylko powiedz: „Pomyśl, spróbuj to zrobić, zobacz, dałeś radę!”. To jest pewność

Nie krytykuj, docień staranie.

Nie ochraniaj nadmiernie.

Pozwól mu upaść, zarówno fizycznie, jak i emocjonalnie. Czasami ktoś mu powie, że jest głupi i brzydki. Jest to normalny etap dorastania. Nie musisz zaraz biec do dyrektora szkoły i robić awanturę. Daj spokój. Porażki są naturalną częścią życia.

Pozwól na nudę.

Wszyscy boją się nudy, bo dziecko jęczy:



siebie. Niech samo pomyśli i spróbuje rozwiązać problem, na miarę jego możliwości. Okazuje się, że dzieci są bardziej kreatywne, zaradne niż nam się wydaje.

Nie odmawiaj dziecku stanowczości, ale bądź stanowczym rodzicem.

Rodzic nie jest kompanem dziecka, jest rodzicem. Ma wyznaczać zasady i określać granice. Nie ulegaj, określ zasady współdziałania z dzieckiem.

Nie chwal za byle co.

Nie wpadaj w zachwyt, że zjadło owoc. Nie powtarzaj bez przerwy: „Jesteś najlepszy”. Co to znaczy? To wielka krzywda, jaką możesz mu wyrządzić. Skoro samo to, że urodziło się sprawia, że jest najlepsze – to nie zmobilizuje go to do niczego.

Zastanów się w jaki sposób chwalisz dziecko. Powstrzymaj się od krytyki starań dziecka. Jeśli prosisz o posprzątanie biurka, to nie mów: „A z komody nie mogłeś posprzątać?”. Nie było takiego polecenia. Dziecko się starało.

„Mamo, nudzę się!”. Ale ty nie jesteś animatorem dziecka. Nuda jest stanem, który jest bardzo kreatywny, ponieważ człowiek wymyśla wtedy różne rzeczy. Jeśli chcesz by twoje dziecko było twórcze i kreatywne, pozwól mu się ponudzić.

Pobudzaj ciekawość.

Czyń to wszędzie, gdziekolwiek jesteście. Rozmawiajcie podczas jazdy samochodem, nie rzucaj dziecku tableta. Zapytaj o kierunek jazdy, czy skręcamy w prawo, czy w lewo, o znaki drogowe. Spójrz na liść, drzewo, powiedz jak rośnie. Możesz cały czas gawędzić. Idziesz ulicą – zapytaj jaki to sklep? Co się tam sprzedaje? Skąd się biorą różne produkty? Podtrzymuj umysł dziecka w ciekawości poznania.

Pewność siebie jest jednym z największych darów, jakie rodzice mogą przekazać dziecku. Zobaczcie sami, jak wielki wpływ na budowanie poczucia wartości naszego dziecka mają nasze codzienne, konsekwentne działania.

Izabela Kuśnierz - pedagog
Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej
w Brzozowie

<http://www.powiatbrzozow.pl>

Uczniowie ZSB poszerzali wiedzę z zakresu odnawialnych źródeł energii



Już po raz kolejny uczniowie Zespołu Szkół Budowlanych w Brzozowie mieli okazję przeżyć ciekawą przygodę, a zarazem poszerzyć swoją wiedzę dotyczącą odnawialnych źródeł energii.

W dniach 23 – 25 września br. 34 uczniów kształcących się na kierunkach technicznych, wraz z nauczycielami, dyrekcją szkoły oraz przedstawicielami

Retail sp. z o. o. Każdy uczestnik mógł od wewnątrz zobaczyć, jak pracuje turbina, za pomocą jakich urządzeń kieruje się i monitoruje jej działanie.

Uczniowie mieli okazję przekonać się, że Podkarpacie to region znany z doskonałych warunków sprzyjających budowaniu farm wiatrowych, a duża ilość tzw. dni wietrznych przyciąga inwestorów. Na-



samorządu uczestniczyło w wyjeździe studyjnym zorganizowanym w ramach mikroprojektu pn. „Partnerstwo na rzecz kształcenia zawodowego” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Program Interreg V-A Polska - Słowacja 2014 - 2020.

Celem wyjazdu było podniesienie kwalifikacji zawodowych, nabycie wiedzy i umiejętności w zakresie odnawialnych źródeł energii poprzez wykorzystanie innowacyjnych narzędzi kształcenia.

Pierwszego dnia uczestnicy wyjazdu studyjnego odwiedzili jedną z największych na Podkarpaciu farm wiatrowych znajdującą się w Rymanowie, składającą się z 13 elektrowni pozyskujących energię wiatru. Jej właścicielem jest firma Ikea



stępnie wszyscy udali się do Soliny, gdzie po smacznym obiedzie odbyli rejs statkiem po Zalewie Solińskim wzbogacony narracją o historii zapory i zalewu. Na koniec dotarli do hotelu, aby odpocząć i nabrać sił przed kolejnym, intensywnym dniem.

Drugi dzień rozpoczął się od zwiedzania korony zapory wodnej w Solinie, a następnie zapory w Myczkowcach. Ciekawie opowiedziana przez przewodnika historia budowy zbiornika zachęciła młodzież do uzyskania większej wiedzy na ten temat, ponieważ utworzenie ponad 25-kilometrowego zbiornika wodnego wymagało zalania terenów kilku wsi. Uczniowie dowiedzieli się, że Solina jest jedną z największych elektrowni szczytowo-pompowych na dopływie naturalnym, której za-

daniem jest przemiana energii grawitacyjnej wody w energię elektryczną oraz proces odwrotny. Pozyskali wiedzę z zakresu magazynowania energii i wykorzystania jej nadwyżek.

Kolejnym przystankiem na dydaktycznym szlaku była farma fotowoltaiczna w Lesku należąca do Grupy Kapitałowej PGE sp. PGE Energia Odnawialna. Tutaj uczestnicy wyjazdu pogłębili swoją wiedzę z zakresu instalacji fotowoltaicznych. Na początku pracownicy obsługujący farmę omówili całość inwestycji składającej się z blisko 3 tys. paneli monokrystalicznych i pokazali wszystkie urządzenia służące do generowania i przesyłania 1 MW prądu do sieci. Następnie dla chętnych zorganizowano zajęcia terenowe w trzech grupach. Młodzież, przy pomocy narzędzi pomiarowych takich jak niwelator, kątomierz nastawny, Kompas i metr, miała za zadanie określić optymalne kąty odchylenia modułów od poziomu, odległości między kolejnymi rzędami paneli oraz ich ekspozycję na kierunek południowy. W trakcie zajęć było widać duże zaangażowanie uczniów, którzy często zadawali pytania prowadzącym oraz przedstawiali swoje spostrzeżenia wynikające z pomiarów.

Po obiedzie wszyscy udali się w dalszą drogę, aby dotrzeć jeszcze przed zmrokiem na kolejną



Na ostatni dzień zaplanowano zajęcia na Politechnice Rzeszowskiej, podczas których uczestnicy w kiluosobowych grupach odbyli bardzo ciekawe zajęcia w Zakładzie Termodynamiki Wydziału Budowy Maszyn i Lotnictwa. Pod okiem doświadczonych pracowników Politechniki Rzeszowskiej uczestnicy warsztatów zapoznali się z działaniem urządzeń odzyskujących energię z powietrza, gruntu i słońca, takich jak: panele fotowoltaiczne,

kolektory słoneczne, wymienniki gruntowe oraz pompy ciepła. W pomieszczeniach laboratoryjnych młodzież obserwowała ww. urządzenia i instalacje oraz sposoby wykorzystywania uzyskiwanej energii. Ciekawym doświadczeniem dla uczniów było badanie przy pomocy kamery termowizyjnej „mostków termicznych” oraz określanie temperatury różnych materiałów budowlanych za pomocą pirometru.

Podsumowaniem wyjazdu była prezentacja multimedialna przygotowana przez firmę BRUK-BET Solar producenta paneli fotowoltaicznych. Zaprezentowany film przedstawiał wszystkie etapy produkcji modułów fotowoltaicznych, ich rodzaje, sposób montażu i zasady działania. Wszyscy uczestnicy wyjazdu studyjnego otrzymali certyfikaty potwierdzające udział w ostatnim już etapie projektu „Interreg”.

Nadszedł jednak czas powrotu do domu, ale szkoda było wracać. Zdobyta wiedza uczniowie na pewno wykorzystają w przyszłości, a wspomnienia zostaną z nimi na zawsze. Wszyscy już z niecierpliwością czekają na kolejny projekt.

Dorota Golonka



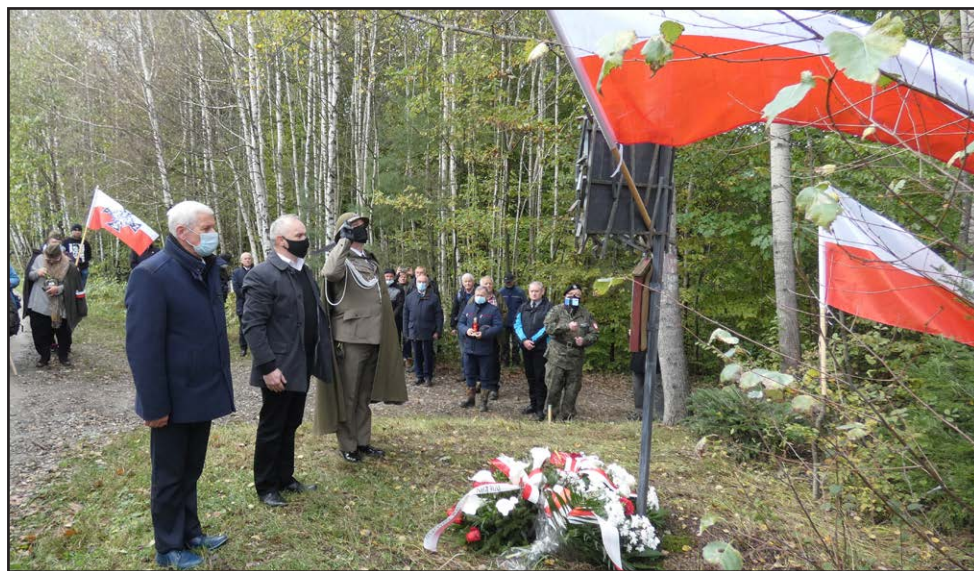
farmę wiatrową w Orzechowcach koło Przemyśla. Tutaj mieli okazję zobaczyć nowoczesną farmę składającą się z 6 elektrowni wiatrowych typu Gamesa G87. Zmęczeni, pełni wrażeń dotarli do hotelu „Royal” w Świlczy, gdzie już czekała pyszna kolacja.



„Partnerstwo na rzecz kształcenia zawodowego”

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Program Interreg V-A Polska - Słowacja 2014 - 2020.





Dla wolności życie poświęcili

Antoni Żubryd działał w podziemiu antykomunistycznym w latach 1945-1946 w powiatach sanockim, brzozowskim i krośnieńskim. 24 października 1946 roku został zastrzelony w Malinówce wraz z żoną Janiną przez funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa, Jerzego Vaulina. Uroczystości upamiętniające 74 rocznicę śmierci małżeństwa odbyły się 18 października br. Organizatorami obchodów, które zainaugurowała msza święta w kościele w Jasienicy Rosielnej, byli: Henryk Kozik - Przewodniczący Rady Powiatu w Brzozowie, kpt. Jan Jastrzębski - Dziekan Korpusu Oficerów Wojska Polskiego,

lów i dowódców, którzy nie złożyli broni w realiach powojennej Polski było nie wyciągnięcie wniosków i doświadczeń z września 1939 roku. Mimo międzynarodowych umów ani Francja, ani Wielka Brytania nie podjęły szerokich działań wojskowych w obronie napadniętej Polski. Jestem święcie przekonany, że Kuraś, Łupaszko, Żubryd i wielu innych w szeregu organizacji działających w strukturach konspiracji zdawało sobie sprawę z beznadziejności walki zbrojnej z nowym porządkiem wspieranym przez oddziały Armii Czerwonej i jednostki Wojska Polskiego we wszystkich swoich formacjach. Pozostała tylko wiara i nadzieja w ruszeniu zachodu

sób następujący. - Do naszego domu przychodził łącznik oddziału i przekazywał informację o miejscu pobytu rodziców. Moja siostra cioteczna Teresa Niemiec przewoziła mnie na kwatery okresowego pobytu ojca i matki. Zostałem z nimi przez kilka dni i potem tą samą drogą Teresa dostarczała mnie do Sanoka. Ojciec prawie nigdy nie przebywał razem z oddziałem, dowodził akcjami z doskoku i myślę, że wymagały tego względy bezpieczeństwa – opowiadał Janusz Niemiec.

Janina Żubryd na stałe przebywała z mężem Antonim, brała czynny udział w akcjach oddziału i domyślać się można, że w warunkach całkowitej konspiracji odwiedzała swoją matkę,



Urszula Brzuszek - Wójt Gminy Jasienica Rosielna, Jednostka Strzelecka 2222 w Brzozowie. Patronat Honorowy objął Adam Śnieżek - Poseł na Sejm RP. Hołd zamordowanym oddali przedstawiciele duchowieństwa, władz państwowych, samorządu terytorialnego, wojska i środowisk niepodległościowych. Złożono kwiaty, wieńce oraz zapalono znicze na grobie symbolicznym Antoniego i Janiny Żubrydów znajdującym się w miejscu ich egzekucji, czyli w lesie w Malinówce. - *Tragedią tych wszystkich oddzia-*

na wschód. I ta złudna nadzieja pociągnęła za sobą tyle łez, tragedii i ofiar – mówił w jednym z wywiadów Janusz Niemiec, syn zastrzelonego małżeństwa Żubrydów.

Mimo nieobecności rodziców w domu otoczony był troskliwą opieką babci Stanisławy Praczyńskiej i babci Żubrydowej. Dziadków nie miał, obaj zmarli wcześniej. W związku z zaangażowaniem rodziców w antykomunistyczną batalię starano się jak najczęściej doprowadzać do spotkań kilkuletniego wówczas Janusza (rocznik 1941) z Antonim i Janiną, a odbywało się to w spo-

co również czynił znany z niesamowitej odwagi Antoni. - *Z relacji najmłodszej siostry mamy, Krystyny Szajnara dowiedziałem się, że podczas konspiracyjnych spotkań z moją matką rozmawiano o jej powrocie do domu. Takiej myśli nie dopuszczał jednak Antoni. Oczywiście jest, że ojciec skupiał się przede wszystkim na kierowaniu oddziałem, ale zachowało się w domowym archiwum zdjęcie, na którym siedzę na kolanach przytulony do niego. Dlatego nie wyobrażam sobie, abym nie był kochany, zarówno przez ojca, jak i matkę – podkreślał Janusz Niemiec.*

W dorosłym już życiu, jako dojrzały mężczyzna, czasami zastanawiał się, jak wyglądałoby życie w rodzinnym domu pod opieką Antoniego i Janiny Żubrydów, gdyby rodzice przeżyli. Rozmyślał jak wówczas potoczyłyby się jego losy. - *Pewnie moje wychowanie w rodzinnym domu ujęte byłoby w ramy regulaminów wojskowych. Zresztą mam coś z takiego podejścia do życia. Na przykład ubrania układam w kostkę 30 x 30, a buty ustawiam na baczność. Myślałem, czy można było stworzyć normalny dom Żubrydów, mieć rodzeństwo i stabilizację. Ale sprawy zaszły chyba za daleko. Władza co prawda zapewniała o pełnej rehabilitacji walczących z nią przeciwników w przypadku natychmiastowego zaprzestania działalności wrogiej systemowi komunistycznemu, lecz nikt nie wierzył w szczerość tych intencji. Zwłaszcza Żubryd, który dość mocno dopiekl organom bezpieczeństwa. Wątpię, żeby po ujawnieniu się mógł wieść normalne życie – tłumaczył Janusz Niemiec.*

Dzięki staraniom dawnych podwładnych Antoniego Żubryda z oddziału Zuch, a szczególnie por. Mieczysława Kocyłowskiego, na wniosek Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, Sąd Wojewódzki w Rzeszowie w dniu 28 czerwca 1994 roku postanowił unieważnić zarzuty Wojoskowej Prokuratury Rejonowej z dnia 12 grudnia 1946 roku, uznając że działalność Antoniego Żubryda miała ścisły związek z walką na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. To był przełom umożliwiający penetrację dokumentów. - *Dla mnie natomiast historyczną chwilę stanowiło rozpoczęcie, pod kierownictwem prokurator Solarewicz z Główniej Komisji Badania Zbrodni nad Narodem Polskim w Rzeszowie, śledztwa i postępowania wyjaśniającego, kto i z czyjej inspiracji dokonał zbrodni na małżeństwie Janiny i Antoniego*

Żubrydów. Zapoznawałem się z materiałami zbieranymi w trakcie śledztwa. Były tam zeznania członków oddziału, funkcjonariuszy różnego rodzaju służb. Innym źródłem informacji o ojcu i oddziale były spotkania z osobami zajmującymi się amatorsko lub zawodowo historią oddziału Zuch i postacią jego dowódcy. Byli to: Andrzej Romaniak z Sanoka, Jerzy Tarnowski z Zagórza, Adam Piecuch z Brzozowa – podsumował Janusz Niemiec, syn Antoniego i Janiny Żubrydów, który młodość spędził na Śląsku i w Warszawie, zaś życie dorosłe w stolicy oraz na kontraktach w Afryce.

Uczestniczkami uroczystości patriotyczno-religijnej 74 rocznicy zamordowania Majora Antoniego i Szeregowej Janiny Żubrydów były między innymi Magdalena Zarzycka-Redwan - Prezes Zarządu Stowa-



rzyszenia Dzieci Żołnierzy Wyklętych, córka Władysława i Stefani Zarzyckich oraz Krystyna Zięba ze Stowarzyszenia Dzieci Żołnierzy Wyklętych. Magdalena Zarzycka-Redwan urodziła się w więzieniu komunistycznym na Zamku Lubelskim w maju 1949 roku. Jej rodzice Stefania i Władysław Zarzyccy zostali uwięzieni za ukrywanie w swoim domu, w Kolonii Łaszczów, żołnierzy antykomunistycznego podziemia niepodległościowego. Następnie zostali poddani torturom. W ich wyniku Stefanię, będącą w zaawansowanej ciąży, przewieziono na oddział szpitalny więzienia. Tam urodziła córkę, po czym zmarła. Łącznie Magdalena Zarzycka-Redwan aż 15 lat spędziła w ośrodkach odosobnienia. Ponadto w obchodach wzięli udział działacze i sympatycy Ruchu Narodowego, Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, Stowarzyszenia Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych Niepokonani, Prywatnego Muzeum Podkarpackich Pól Bitewnych oraz mieszkańcy i miejscowi Sympatycy Żołnierzy Wyklętych z Haczowa, Malinówki, Orzechówki, Jasienicy Rosielnej i innych miejscowości Podkarpacia.

Sebastian Czech



Serce pomocy i dobroci SP w Niebocku

Wrzuć nakrętki, pomóż dzieciom! Przed Szkołą Podstawową w Niebocku ustawiono specjalny pojemnik w kształcie serca, gdzie zbierane będą plastikowe nakrętki. Od wielu lat w ramach działalności Szkolnego Koła Caritas zbiera się takie nakrętki. Uzyskanymi środkami z ich sprzedaży wspieramy w rehabilitacji - osoby niepełnosprawne.

We wtorek 20 października obchodzone będzie patronalne święto SK Caritas, podczas którego wręczono zostaną nominacje wolontariackie nowym członkom. Przygotowując się do tych obchodów podjęto decyzję o ustawieniu na placu szkolnym nakrętkowego serca. Autorem wykonanego projektu był Daniel Siwiecki, a wykonawcą jego brat Henryk Siwiecki, którym społeczność szkolna

serdecznie dziękuje za ogrom włożonej pracy i wspaniałe efekty. Podziękowania należą się też Radzie Rodziców za dofinansowanie tej pięknej inicjatywy. Zachęcamy w tym miejscu społeczność lokalną do współpracy i wrzucania



nakrętek do serca, w myśl zasady, że „kiedy pomagamy innym, pomagamy sobie, ponieważ wszelkie dobro, które dajemy zatacza koło i wraca do nas.” Serce to symbol miłości, dobroci i wielkoduszności. Każda plastikowa nakrętka wrzucona do naszego szkolnego serca, to mała kropelka dobroci dająca nadzieję i umożliwiającą darmową rehabilitację potrzebującym dzieciom, czy zakup wózków inwalidzkich dla osób niepełnosprawnych.

Drodzy Mieszkańcy Niebocka, weźcie udział w akcji zapewniania serduszków nakrętkami i niech towarzyszy Wam przy tym myśl brytyjskiej aktorki i działaczki humanitarnej Audrey Hepburn „Kiedy dorosisz, odkryjesz, że masz dwie ręce. Jedną, żeby pomóc sobie, drugą, żeby pomóc innym.”

Bożena Chorążak, Jadwiga Rajtar-Żaczek

DZIEŃ PATRONA POWIATU BRZOSZOWSKIEGO BŁ. KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI



Dokonania na skalę międzynarodową



Stanisław Wyżykowski, lirnik z Haczowa oraz Ojciec Jan Gruszka, były proboszcz parafii w Starej Wsi uhonorowani zostali tytułami „Zasłużony dla Powiatu Brzozowskiego”. Ich dokonania wykraczają daleko poza powiat brzozowski, wręcz rozsławiają nasz region na skalę ogólnopolską, a nawet międzynarodową. Wszak instrumenty wyprodukowane przez lirnika znajdują się dzisiaj w Australii, Nowej Zelandii, Stanach Zjednoczonych, Niemczech i oczywiście w całej Polsce. Jedna z lir Wyżykowskiego wykorzystana została w filmie „Ogniem i mieczem”, inna w „Panu Tadeuszu”. Ogrody Biblijne w Starej Wsi natomiast, powstałe na terenie tamtejszej Bazyliki Mniejszej za proboszczowania Ojca Gruszki, wzbudzają zainteresowanie turystów z całego kraju oraz zagranicy i stały się jedną z najważniejszych wizytówek powiatu brzozowskiego.

Stanisław Wyżykowski wychowywał się w wielodzietnej rodzinie, w trudnych przedwojennych czasach. Dorastał w atmosferze ciężkiej pracy. - *Chciałem być kimś, wyrwać się z przeciętności, robić coś ciekawego, może nietypowego, coś co dawałoby mi radość i satysfakcję. Od wczesnego dzieciństwa zwracałem uwagę na mojego ojca pogrywającego na skrzypcach. Zaczął interesować mnie instrument, jego kształt i wydobywane z niego dźwięki. Wpadały szybko w uszy. Z czasem upodobanie się wzmagало, czułem że mógłbym spróbować, po prostu ciągnęło mnie do muzyki. Wynikało to z natury, bo nikt mnie nie musiał namawiać, czy podpowiadać. I co najważniejsze muzyka mi się podobała, wprawiała w dobry nastrój, dodawała otuchy. Nie chodziłem jeszcze do szkoły, nie umiałem czytać i pisać, a już wiedziałem, że muszę sprawdzić swoje siły w grze na skrzypcach, zmierzyć się z nimi. Te wisiały w domu*

na ścianie. Ograniczał mnie jednak strach. Bałem się, że urwę strunę i ojcu będzie trudno zarobić na naprawę instrumentu. W końcu się odważyłem i zacząłem grać, szukać tonów. Ze słuchu, na wycucie. Sześciolatek, który musiał mocno prostować rękę, żeby pewnie trzymać szyjkę skrzypiec. Dźwięki układały się powoli w melodię. Ze skrzypiec popłynął marsz ludowy. Wychodzi mi, pomyślałem. W miarę regularne ćwiczenia doskonaliły umiejętności. Pewnego razu ojciec przechodził z pracowni do domu. Usłyszał mnie, lekko uchylił drzwi do pomieszczenia, gdzie przebywałem. Najpierw przestraszyłem się jego reakcji, ale nie zdenerwował się. Zapytał mnie w jaki sposób tego się nauczyłem. Po kryjomu, odpowiedziałem. Zagraj mi to jeszcze raz, odparł tato. Powtórzyłem i wprawiłem ojca w osłupienie. Ty już coś potrafisz, zorientował się. Ćwicz jak najwięcej, dodał, i od tej pory pozwól mi używać skrzypiec – opowiada Stanisław Wyżykowski.

Po ojcu zatem odziedziczył smykałkę do muzyki. Jeszcze nie potrafił pisać, ani czytać, a już przysłuchiwał się dźwiękom skrzypiec oraz podglądał sposób strojenia instrumentu. Kiedy Wyżykowski uczęszczał do drugiej klasy szkoły podstawowej nauczycielka śpiewu pozostawiła skrzypce na biurku i wyszła z klasy. Koledzy namawiali go, żeby wykorzystał jej nieobecność i spróbował coś zagrać. Początkowo się wzbierał, mówiąc koleżeństwu, że to nie jego instrument, ale w końcu się skusił i zaczął przygrywać. W tym momencie wróciła nauczycielka, a Stanisław cały w strachu pobiegł zwrócić skrzypce, oczekując ostrej reprymendy za swój uczynek. Ku jego zdumieniu nauczycielka oznajmiła, że słyszała, jak grał i żeby kontynuował. Dopytywała



jednocześnie, skąd posiada takie umiejętności, gdzie pobierał nauki. Trudno jej było uwierzyć, że praktycznie był samoukiem jedynie podpatrującym muzyków. Znał już nuty, chwyt strun, radził sobie na tyle dobrze, że zrobił wrażenie na nauczycielce śpiewu, czyli na kimś, kto na-



prawdę znał się na muzyce. Stanisława Wyżykowskiego cechował nie tylko upór, lecz również odpowiedzialność. W wieku zaledwie 14 lat zaczął zarabkować, trudniąc się stolarstwem, wikliniarstwem i introliigatorstwem. Odciażył tym samym finansowo liczną rodzinę oraz umożliwił sobie naukę w utworzonym tuż po wojnie ognisku muzycznym



w Krośnie. Dotychczasowe doświadczenia pozwoliły mu ukończyć czteroletnią szkołę w zaledwie dwa lata. Po otrzymaniu świadectwa został zaangażowany do zespołu przy Zakładach Lniarskich w Krośnie, liczącym trzydzieści dwie osoby, w którym grał oczywiście na skrzypcach. Szybko ruszył w trasę koncertową po Polsce, odwiedzając między innymi Warszawę.

Ale skrzypce, to nie jedyny instrument wzbudzający ciekawość u Wyżykowskiego na początku jego muzycznej drogi. Wśród znajomych odwiedzających jego ojca bowiem znalazł się Jan Szajna, posiadający starą lirę korbową. – Słyszałem, jak rozmawiali o lirze, instrumencie rzadko wtedy, przed wojną używanym, pozostawionym u Szajnow na strychu, rzekomo podniszczonym. Nazwa zapadła mi w pamięć, więc zapytałem ojca co to jest ta lira korbowa. Opisał mi instrument

jako większy od skrzypiec, posiadający koło, korbę, klawisze i trzy struny. Powiedział, że kręci się korbą, przerabia klawiszami i wtedy wydobywa się dźwięk. Od razu mnie to jakoś zaabsorbowało, zaciekało. Pomyślałem już wtedy, w wieku 6 lat, że muszę mieć kiedyś tę lirę – wspomina Stanisław Wyżykowski. Lata mijały, a głównym instrumentem Wyżykowskiego cały czas pozostawały





skrzypce. Grał w zespołach ludowych i zakładowych, w których pracował. W orkiestrach w Haczowie, Sanoku, Krośnie. Poza tym pracował w zakładach pracy, takich między innymi, jak Krośnieńskie Huty Szkła, sanocki Autosan, czy Zakłady Cegielskiego w Poznaniu, gdzie przytwierdzał drewniane elementy w produkowanych tam wagonach kolejowych. Przełomowe dla Stanisława Wyżykowskiego okazało się zatrudnienie w Krośnieńskich Hutach Szkła. Przy tamtejszym Zakładowym Domu Kultury tworzone kapelę „Stachy” w 1965 roku, w składzie której widział Wyżykowskiego. Namawiany przeniósł się ze Spółdzielni Meblarskiej w Krośnie do huty, wzmacniając jednocześnie powstającą orkiestrę. Praca w hucie była dla skrzypka z Haczowa zarówno kontynuacją muzycznej kariery, jak i początkiem nowego życiowego etapu. Tam właśnie stał się budowniczym lir korbowych.

- Stanisław Inglot, założyciel kapeli „Stachy” zapytał mnie kiedyś, czy nie spróbowałbym zrobić liry korbowej. Odpowiedziałem, że wyobraźni mi nie brakuje, umiejętności stolarskich raczej też nie, ale chciałbym ją zobaczyć, żeby mnie może jeszcze bardziej zainspirowała. Poszliśmy do muzeum w Krośnie, gdzie znajdowała się stara lira kupiona właśnie do rodziny Szajnów. Pooglądałem i już wiedziałem, jak budować, jakie struny zastosować. Pomógł mi jeszcze film,



w którym bohaterami byli lirnicy. Ułatwił mi pracę nad moją pierwszą lirą, wykonaną przeze mnie w 1967 roku. Szybko w hucie pojawili się dziennikarze z mediów krakowskich. Zapytali mnie, w jaki sposób rozpocząłem pracę nad lirą. Odpowiedziałem, że nie spałem po nocach, tylko patrzyłem w sufit i myślami rysowałem na nim lirę – wspomina Wyżykowski. Później poszło, jak z płatka. Stanisław Wyżykowski wyprodukował ponad 150 lir, sprzedając je na cały świat.

Ojciec Jan Gruszka, obejmując funkcję proboszcza w parafii w Starej Wsi, znał już to miejsce, był tutaj w przeszłości. Jak każdy jezuita bowiem, należący do Prowincji Polski Południowej, odbywał tutaj nowicjat. W dziejach nowowiejskiej parafii najbardziej zainteresowało go tragiczne wydarzenie z połowy XX wieku. 6 grudnia 1968 r. o godzinie



5 rano w zagadkowych okolicznościach spłonął cudowny znak kultu Maryjnego i pomnik kultury polskiej z przełomu XV i XVI wieku. Wierne odtworzenie obrazu ze Starej Wsi podjęła się Maria Niedzielska z Krakowa. 10 września 1972 r. kopię obrazu Matki Boskiej Starowiejskiej koronował powtórnie prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński. We wrześniu 1978 r., w setną rocznicę koronacji, uroczystą mszę przed cudownym obrazem odprawił metropolita krakowski, kardynał Karol

Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II. - *Pamiętam nasze nocne dyżury, by nie doszło do kolejnej profanacji tego miejsca* - wspomina Ojciec Jan Gruszka.

Rozpoczęcie posługi w Starej Wsi szybko nakreśliło nowemu proboszczowi plan działania. - *Przyszedłem na to miejsce, by szerzyć kult Matki Miłosierdzia. To było najważniejsze. Czas pokazał, że obok pracy duszpasterskiej, trzeba zauważyć także inne aspekty. Brak parkingu, kiepskie zaplecze sanitarne, a także troska o sam obiekt, jako wielkiej klasy zabytek, same podpowiadały w jakim trzeba iść kierunku. Ja natomiast starałem się temu pomóc i przy błogosławieństwie niebios i pomocy życzliwych ludzi, udało się* - podkreśla duchowny. Jedną z najciekawszych i najbardziej znaczących inicjatyw dla parafii było wybudowanie Ogrodów Biblijnych. - *Pomysł zrodził się w zespole, z którym wówczas pracowałem. Jest takie mądre powiedzenie: „co dwie głowy, to nie jedna” i w tym przypadku mądrość całkowicie się sprawdziła. Chcieliśmy, żeby przedsięwzięcie wniosło coś nowego i inspirowało zarówno pielgrzymów, jak i inne osoby, także odprawiające rekolekcje ignacjańskie. Układ przestrzenny ogrodu ma wyciszać odwiedzających oraz stanowić jedno ze źródeł wiedzy biblijnej* - przybliżył cel budowy Ogrodów Ojciec Jan Gruszka.



Ogród zajmuje ponad hektar powierzchni i obrazuje historie biblijne w przystępny i oryginalny sposób. Można tu zobaczyć rzeźby z piaskowca, zdobiące ponad 20 scen biblijnych. Wśród nich są między innymi Adam i Ewa pod drzewem poznania dobra i zła. Poza Ogrodem Biblijnym powstało tu jeszcze Centrum Obsługi Pielgrzyma, parking. Udało się też wyremontować organy i schody wejściowe do Bazyliki.

- *W ogóle Stara Wieś to wyjątkowe miejsce dla Jezuitów. W przyszłym roku mamy jubileusz 200-lecia obecności w tym miejscu. Do niedawna każdy z jezuitów Prowincji Polski Południowej, stawiał tu pierwsze korki w życiu zakonnym. Dla mnie i Współbraci, to miejsce kolebka, a ta jest zawsze jedyna. Po połączeniu nowicjatów obu polskich prowincji, siedzibą jest Gdynia.* - pod-

miar. Starosta Brzozowski Zdzisław Szmyd wręczył laureatom tytułu „Zasłużony dla Powiatu Brzozowskiego” statuetki Bł. Księdza Jerzego Popiełuszki podczas indywidualnych spotkań, zaś kontynuacją uroczystości była msza święta w brzozowskiej Bazylice Mniejszej, po zakończeniu której delegacja powiatu na czele ze Starostą złożyła kwiaty pod pomnikiem Bł. Księdza Jerzego Popiełuszki. - *Ksiądz Bogdan Liniewski tak scharakteryzował świadectwo życia Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki: On się po to urodził, żeby w roku 1980 zaistnieć i być świadkiem Chrystusa w tamtych czasach. Tego nie da się inaczej wytłumaczyć, jak działaniem Łaski Bożej, wpływem Ducha Świętego. Dzisiaj musimy na nowo*



kreśla były proboszcz. Po zakończeniu misji w Starej Wsi Ojciec Jan Gruszka został przeniesiony do Zakopanego. Tam powierzono mu obowiązki przełożonego domu zakonnego i rektora kościoła. - *Wspólnota zakopiańska prowadzi dom rekolekcyjny, duszpasterstwo trzeźwości i pracuje w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Moja codzienność to dyżur w kaplicy ślubowań, posługa w kościele, troska o dom i kościół. Najwięcej czasu pochłania posługa w kaplicy, gdzie dyżur pełni się każdego dnia od 8.30 do 17.30. W tym roku, pomimo epidemii koronawirusa, odnotowaliśmy już ponad 4 400 ślubujących. Do tego nie można zapominać o całodiennej możliwości skorzystania z sakramentu pojednania* - podsumowuje Ojciec Jan Gruszka.

Tegoroczne obchody Dnia Patrona Powiatu Brzozowskiego Bł. Księdza Jerzego Popiełuszki, ze względu na ograniczenia związane z pandemią koronawirusa, miały symboliczny wy-

odkryć i zgłębić Jego myśl i filozofię życia. Filozofię nastawioną na miłość i dobro. Dobro jednostki, ale przede wszystkim pomyślność całego narodu. W stanie wojennym, powtarzając nieustannie słowa Świętego Pawła Apostoła z listu do Rzymian „złó dobrem zwyciężaj”, być może uchronił nas Polaków przed ogromnym kataklizmem przelania ludzkiej krwi. Być może Jego słowa stały się w wielu ludzkich sercach początkiem nowego myślenia. Przyczynkiem do odejścia od rozwiązań siłowych, odwetu i cierpliwego czekania na to, co zrzędzi los - powiedział podczas homilii Ksiądz Robert Drażek - Proboszcz Parafii w Izdebkach. Bł. Ksiądz Jerzy Popiełuszko w swoich kazaniach głosił ewangelię w najczystszej postaci. Nie czynił tego abstrakcyjnie, w sposób wyizolowany od życia, ale w konkretnym kontekście społeczno-polityczno-kulturowym. Wypowiadał słowo



w określonym momencie polskiej historii. Taka postawa wymagała odwagi, aż po gotowość złożenia najwyższej ofiary.

- *Pomoc człowiekowi w każdej bez wyjątku sytuacji. Zwłaszcza potrzebującemu, słabszemu, taka idea przyświecała przez całe życie Bł. Księdzu Jerzemu Popiełuszcze i jest ona godna do naśladowania przez każdego z nas. Dlatego oddajemy dzisiaj hołd Człowiekowi, kierującemu się wartościami nieprzemijalnymi, czyli wolności, miłości, prawdy, sprawiedliwości. Postawa życiowa Patrona Powiatu Brzozowskiego stanowi dla nas wszystkich przykład. Mocno wierzymy również*

w to, że Błogosławiony Ksiądz Jerzy będzie naszym sprzymierzeńcem i orędownikiem szczególnie w tych trudnych czasach - podsumował uroczyste obchody Dnia Patrona Powiatu Brzozowskiego Bł. Księdza Jerzego Popiełuszki Zdzisław Szmyd - Starosta Brzozowski.

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej nagrody pieniężne przyznane przez Starostę Brzozowskiego - Zdzisława Szmydą otrzymali następujący dyrektorzy i nauczyciele brzozowskich szkół ponadpodstawowych, dla których organem prowadzącym jest powiat brzozowski: Dyrektor Dorota Kamińska, Joanna Chęć, Bernadeta Siegel-Wojnicka (I LO Brzozów), Dyrektor Joanna Wojnicka, Dorota Więch-Zięba, Jerzy Olearczyk, Elżbieta Muzydło (Zespół Szkół Ekonomicznych w Brzozowie), Dyrektor Tomasz Kaczkowski, Aleksandra Malina, Leszek Gierlach (Zespół Szkół Budowlanych w Brzozowie), Dyrektor Barbara Kozak, Elżbieta Hałasowska, Monika Chorążak (Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Brzozowie), Dyrektor Marta Śmigiel, Krystyna Ekiert (Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Brzozowie).

Sebastian Czech

Inwestycje drogowe w gminie Haczów



Rok 2020 okazał się być dość specyficznym rokiem. Koronawirus dał się wszystkim we znaki, jednak mimo wszystko, udało się dokończyć kilka inwestycji drogowych w naszej gminie Haczów. Wykonano zadania inwestycyjne: „Budowa i modernizacja dróg dojazdowych do gruntów rolnych w gminie Haczów” oraz „Przebudowa i remont dróg wewnętrznych na terenie gminy Haczów”.

Celem naszych działań była poprawa warunków pracy oraz życia społeczności lokalnej a także wzrost dostępności

komunikacyjnej na terenie naszej gminy. Wszystkie drogi po przebudowie uzyskały nawierzchnię asfaltową. W miejscowości Jasionów przebudowano drogę dojazdową do gruntów rolnych (Różanka) o długości 546 mb oraz drogę „koło Kulińskiego”. W Haczowie wykonano nowy łącznik między drogami koło boiska Orlik i przedszkola, natomiast w Malinówce wyremontowano drogi dojazdowe za Domem Ludowym oraz na Koźlińcu. We Wzdowie nową nawierzchnię zyskała droga za zabytkowym parkiem a w Trzeźniowie droga dojazdowa „koło Jaworskiego”.



Środki finansowe na przebudowę dróg dojazdowych do gruntów rolnych pochodziły z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych - Samorząd Województwa Podkarpackiego, Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Rzeszowie oraz budżetu Gminy Haczów.

W trosce o rozwój gminy i bezpieczeństwo na terenie gminy wykonano kolejne odcinki chodników. Ze środków własnych powiatu i gminy w równych częściach zostały dofinansowane i zrealizowane następujące inwestycje: „Przebudowa drogi powiatowej Nr 2006R Haczów – Besko, polegająca na budowie chodnika dla pieszych w miejscowości Haczów”, „Przebudowa drogi powiatowej Nr 2057R Jabło-



nica Polska – Haczów polegająca na budowie chodnika dla pieszych w miejscowości Jabłonica Polska” oraz „Przebudowa drogi powiatowej Nr 2058R Jasionów przez wieś polegająca na budowie chodnika dla pieszych w miejscowości Jasionów”.

Ze środków własnych gminy został wybudowany również chodnik przy drodze gminnej nr 115726R Jabłonica Polska – Kombornia w miejscowości Jabłonica Polska „na Wytrząsce”.

tekst i fot.: Marzena Macyk

Noc Bibliotek czyli „Klimat na czytanie”

Noc bibliotek to wielkie święto bibliotek i czytania. Do VI ogólnopolskiej akcji w tym roku po raz pierwszy przyłączyła się Biblioteka Publiczna w Siedliszkach, która reprezentowała biblioteki na terenie gminy Nozdrzec. „Klimat na czytanie” to tegoroczne hasło akcji. Zostało ono wybrane w celu podkreślenia, że właśnie teraz, kiedy mamy coraz bardziej ograniczone możliwości uczestniczenia w wielu formach życia kulturalnego i społecznego, jest doskonały czas na czytanie, na bycie z książką, która daje wsparcie, wytchnienie czy rozrywkę.

W sobotni wieczór, 10 października, mimo obecnej sytuacji, udało się zorganizować wspaniałe wydarzenie, a czytelnicy



dotypali. Wieczór rozpoczął się rozstrzygnięciem konkursu „Bajka-nagrywajka”. Zśród 4 bajek jury spotkania wyłoniło jedną, która najbardziej się podobała i zajęła I miejsce. Autorką jest Emilia Łach z Siedlisk, której serdecznie gratulujemy. Kolejne to: Daria Kijowska-Huta Poręby, Zuzanna Zabój-Huta Poręby i Amelia Skubisz z Wary. Nie zabrakło również konkursów i quizów, odbyło się wspólne czytanie wiersza Jacka Cygana „Klimat na czytanie”, który napisał specjalnie na tegoroczną Noc Bibliotek. Zmiana klimatu jest jednym z najistotniejszych wyzwań, z jakimi będziemy się mierzyć w najbliższych latach, a biblioteki są doskonałym miejscem, żeby o nim rozmawiać i podejmować je w konkretnych działaniach. Dlatego przygotowano dla czytelników zagadki klimatyczne, dużym zainteresowaniem cieszyła się projekcja animowanego filmu dla dzieci pt.: „Jakub, Mimmi i gadające psy”. Na gości czekał także poczęstunek, a bardzo miłym zaskoczeniem była słodka



niespodzianka w postaci tortu, specjalnie przygotowana na tą noc. Czytelnicy mogli także odwiedzić bibliotekę, a nocny spacer po niej był na pewno czymś wyjątkowym.

Radosne uśmiechy dzieci i dorosłych zakończyły sobotnie spotkanie. Już nie mogą się doczekać następnej „nocnej akcji”. Ten trudny czas szczególnie pokazu-

je, jak ważne i potrzebne są biblioteki, dlatego uznaliśmy, że musimy wspólnie na twórczo odpowiedzieć i sprawić, by jeszcze więcej ludzi je pokochało i uznało za swoje miejsca, mimo nieco innego ich działania w pandemii.

Marzena Wojewoda

Zdrowo żyć i aktywnym być



Z końcem września zakończył się projekt pn. Zdrowo żyć i aktywnym być, realizowany przez Fundację Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczyk, dofinansowany ze środków Powiatu Brzozowskiego.

Projekt zakładał organizację różnych form aktywności, związanych ze zdrowym stylem życia dla 14 dzieci i młodzieży w wieku 10-17 lat. Uczestnicy wzięli udział w wycieczce rekreacyjnej do Ustrzyk Dolnych na Lawortę. W drodze powrotnej odbyły się warsztaty w zagrodzie edukacyjnej, gospodarstwie ekologicznym w Dźwiniaczu Dolnym. Uczestnicy od strony praktycznej zobaczyli jak wygląda uprawa ekologicznego sadu owocowego i ogrodu warzywnego oraz etapy powstawania produktów pochodzenia mlecznego. Podczas spotkania gospodarze wskazywali ich wartość odżywczą i przekonywali o ich

ważnym znaczeniu w życiu człowieka. Kolejnym działaniem było zorganizowanie warsztatów o zasadach zdrowego żywienia, prowadzonych przez dietetyka w Wiosce Dziecięcej w Brzozowie. W programie zajęć znalazła się analiza składu ciała, zakresu prawidłowej masy ciała, omówione poszczególne grupy produktów z piramidy zdrowego żywienia oraz komponowanie dobowych jadłospisów. Warsztaty pomogły uświadomić jak waż-

ne jest odpowiednie żywienie, jak korzystnie może wpłynąć na wygląd, samopoczucie, odporność oraz poprawić sprawność intelektual-



na. Udział w projekcie uświadomił beneficjentom pozytywny wpływ odpowiedniej diety i aktywności fizycznej na zdrowie.

Tekst i fot.: Dorota Prokopska - Oleniacz



Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego

Edward Mróz z Trześniowa, działacz „Solidarności” w latach osiemdziesiątych, następnie wieloletni samorządowiec w gminie Haczów, uhonorowany został tytułem „Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego”. Znalazł się tym samym w prestiżowym gronie 79 dotychczas odznaczonych osób. Wyróżnienie przyznawane jest zarówno osobom fizycznym, jak i instytucjom, jednostkom samorządu terytorialnego, organizacjom społecznym i zawodowym oraz innym osobom prawnym, które całokształtem działalności zawodowej, społecznej i publicznej lub też zakresem realizowanych zadań wybitnie przyczyniają się do rozwoju Podkarpacia, pomnażania jego dóbr materialnych i kulturalnych, a także do szeroko rozumianej promocji województwa w kraju i za granicą.



- Oczywiście odznaczenie jest dla mnie zaszczytem i nagrodą za całokształt społecznej i związkowej działalności. Dziękuję kapitule z marszałkiem województwa podkarpackiego na czele za docenienie. Z wielką radością przyjąłem informację o uhonorowaniu mnie tym tytułem - odniósł się do wyróżnienia Edward Mróz. To rzecz jasna nie jedyne odznaczenie, jakie otrzymał w swojej długiej, społecznej karierze. - Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego znajdzie się zapewne wśród najważniejszych moich odznaczeń, ale pochwalię się, że mam ich kilka. Niezwykle cenię sobie też Złoty Krzyż Zasługi, przyznany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Ponadto, za działalność w Solidarności, zostałem wyróżniony przez zjazd ogólnokrajowy Solidarności medalem Zasłużony dla NSZZ Solidarność. Przed dwoma laty natomiast

Prezydent Andrzej Duda uhonorował mnie Krzyżem Wolności i Solidarności. Posiadam też wiele innych odznaczeń, wszystkie są dla mnie ważne, ponieważ odzwierciedlają zaangażowanie w pracę na rzecz społeczeństwa, czy po prostu dla poprawy życia mieszkańców regionu - wyznaje Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego. W roku 1980 Edward Mróz pracował w Sanockiej Fabryce Autobusów Autosan. W tamtym czasie dyrekcja sanockiej fabryki wprowadziła tak zwane normy techniczne uzasadnione. W praktyce oznaczało to ograniczenie czasu pracy przy danym stanowisku, a co za tym idzie zmniejszenie wynagrodzenia. Pensje potwierdziły obawy pracowników dotyczące redukcji zarobków, z czym załoga nie mogła się pogodzić. Zaprotestowała zatem,

wstrzymując produkcję. - Druga zmiana zatrzymała taśmę. A praca była zorganizowana w taki sposób, że jak się coś zaablokowało na pierwszym stanowisku, to stanął praktycznie cały cykl produkcyjny. Działo się to w lipcu 1980 roku, zatem o strajku sierpniowym w Stoczni Gdańskiej nikt jeszcze nie myślał. Dlatego zapamiętajmy, że protest w Sanoku, oprócz Lubelszczyzny, traktować należy jako jeden z pierwszych w lecie 80. Kończąc myśl, protest zakończył się pomyślnie, przyniósł oczekiwany skutek, ponieważ dyrekcja wyrównała pobory i odeszła od pomysłu o normach technicznych - wspomina Solidarnościowiec.

Pracownicy sanockiego Autosanu wiedzę o sytuacji strajkowej w Polsce w roku 1980 czerpali z różnych źródeł. Między innymi od pochodzącego z Za-

górza Andrzeja Kołodzieja. Przypomnijmy tylko, że był jednym ze współorganizatorów strajku sierpniowego w 1980 roku w Stoczni Gdańskiej. Pełnił funkcję Wiceprzewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni, sygnatariusz Porozumień Sierpniowych. - Odwiedzając rodzinne strony przywoził czasami ulotki z Gdańska. Poza tym do Autosanu non stop przyjeżdżał transport z całej Polski po odbiór autobusów, furgonów, po prostu produktów sanockiej fabryki. Podkreślił również, że sanocki zakład należał wówczas do jednych z największych w województwie krośnieńskim. Wraz z oddziałami zatrudniał około 11 tysięcy ludzi, więc odgrywał ważną rolę na całym Podkarpaciu. Od tychże kierowców przybywających do nas z Pomorza otrzymywaliśmy solidną porcję informacji o strajkach na Wybrzeżu - opowiada Edward Mróz. Pozyskiwane relacje inspirowały pracowników Sanockiej Fabryki Autobusów Autosan do działania. O wydarzeniach z Gdańska oraz w innych miejscach w kraju zaczęto rozmawiać na poszczególnych zakładach fabryki. Z czasem pojawiła się konkretna inicjatywa, z którą wyszedł Stanisław Terefinko, konstruktor w Autosanie. - Na jednej z przerw przedstawił pomysł, żebyśmy może też spróbowali założyć w Autosanie Wolne Związki Zawodowe. Być może przysłużą się ludziom, pracownikom będzie lepiej się żyło. Popatrzyliśmy z kolegami jeden na drugiego, wtedy za nie przywiązaliśmy do tych słów znaczącej uwagi. Trzy, cztery dni później Stanisław zapytał ponownie, tym razem bardziej zdecydowanie: taki strach was obleciał, że nie podjęliście tematu związków? Z kilkudziesięciu obecnych tam osób ja postanowiłem się odezwać. Spróbujemy odrzekłem i powiedziałem, że mogę reprezentować swój wydział, czyli narzędziownię - mówi były pracownik Autosanu.

Z innych wydziałów również zgłosiło się paru chętnych pracowników, między innymi Tadeusz Bryś z Humnisk, czy Edward Pulnar z Rymanowa i grupa trzynastu osób spotkała się, ustalając różne szczegóły, a także podjęto decyzję o konieczności spotkania z dyrekcją fabryki. - Do gabinetu dyrektora Kawczyńskiego udaliśmy się w czwórkę: ja, Terefinko i jeszcze dwóch kolegów. Kiedy podaliśmy przyczynę spotkania, a więc chęć utworzenie w fabryce nowych związków zawodowych, konkurencyjnych do istniejącego w fabryce związku Metalowców dyrektor odpowiedział pytaniem, czy nam się nie podoba funkcjonujący już związek zawodowy, jakie mamy ewentualnie zarzuty, zastrzeżenia, jednak my nie chcieliśmy doprowadzić

do konfrontacyjnej dyskusji i poinformowaliśmy szefa Autosanu, że próbujemy rozpocząć działalność, może z niej coś korzystnego, pożytecznego dla zakładu wyjdzie - relacjonuje Edward Mróz. Założyciele poprosili o udostępnienie lokalu na siedzibę wolnych związków oraz o użyczenie radiowężla w celu poinformowania załogi o możliwości zapisywania się do nowych struktur. Dyrektor przekazał pokój obok działu osobowego. - *Poznałem wtedy przewodniczącego nowo tworzonej Komisji Międzyzakładowej w Krośnie, Zygmunta Zawojewskiego. Pracował w WSK w Krośnie i miał już pewne doświadczenie w organizacji związku. Ja mieszkalem w Trześniowie, Zygmunt w Haczowie, więc z komunikacją nie było problemów. Pojechałem do jego domu rowerem i pytam, czy przyjmą do Międzyzakładowej Komisji nasze nowe związki utworzone w Autosanie. Z największą przyjemnością, odparł entuzjastycznie. Przyjeżdżajcie jutro do Krosna i wpisujemy was na listę zakładów wchodzących w skład Komisji Międzyzakładowej* - podkreśla Pan Edward.

Przedstawicielom z Autosanu przekazano stosowne, pomocne materiały, instruujące w stosowaniu organizacyjnych rozwiązań, potrzebnych, a nawet koniecznych w prowadzeniu związku zawodowego. - *Zostaliśmy zatem oficjalnie zarejestrowani, rozpoczynając pracę. Jako ciekawostkę dodam, że związkowcy niezależni spotykali się w Krośnie w domu prywatnym Stanisława Drużby, jednej z czołowych postaci podkarpackiej Solidarności. Bardzo zaangażowany w ruch związkowy, zawsze kłębił się u niego tłum ludzi. Przez jakiś czas jego dom stanowił przystań dla działaczy związkowych z regionu Podkarpacia. Jak widać uczestniczyłem we wszystkich pracach, od chwili powstania nowego związku - oznajmia uczestnik sierpniowych wydarzeń sprzed 40 lat. Następnie przedstawiciele Autosanu ogłosili u siebie w fabryce przez radiowężel, że oficjalnie powstały Niezależne Samorządne Związki Zawodowe. Zaprosili jednocześnie pracowników wpisywania się do nowo utworzonych struktur. Nie stawiano warunków konieczności wypisania się z dotychczas działającego tam związku, ponieważ zdawano sobie sprawę z obowiązkowości wstępowania do partyjnego związku równoległe z podpisaniem umowy o pracę. Stwierdzono, że te kwestie, czy dylematy zostaną załatwione, czy rozwiązane w terminie późniejszym. - Powstały komisje związkowe na poszcze-*



gólnych wydziałach, i to bardzo licznych, bo zatrudniających po 300, 400, czy 500 osób. Jedne były silniejsze, inne słabsze, ale wszystkie skupiające ludzi chętnych do działania. Tak się to wszystko zaczęło, takie były początki NSZZ „Solidarność” w sanockim Autosanie - opisuje Edward Mróz. Od razu zwrócono się do pracowników, ażeby wskazali niedociągnięcia, braki, poinformowali o problemach, bólach. - *Skupiliśmy się na sprawach pracowniczych, socjalnych. Nikt wtedy nie politykował, nie myślał o zmianie systemu, czy ustroju, nawet o tym nie myśleliśmy. To było całkowicie poza naszymi głowami. Zajęliśmy się też wynagrodzeniami, ponieważ na niektórych stanowiskach o bardzo podobnych czynnościach*

pensje całkowicie się rozjeżdżały. Nie rozumieliśmy tych różnic. Zastanawialiśmy się dlaczego pracownicy obowiązki wykonują bardzo podobne, a jeden zarabia dużo więcej niż drugi. Te rozbieżności również stały się dla nas priorytetem - przedstawia zakres prac Edward Mróz.

Spisywano zatem postulaty załogi i co jakiś czas spotykano się z dyrekcją firmy w celu ich omówienia, a następnie rozwiązania problemów. Przez radiowężel natomiast związkowcy przekazywali wiadomości docierające ze Stoczni Gdańskiej, czy Międzyzakładowej Komisji z Krosna. Pisano też o niezależnym związku w zakładowej gazecie wydawanej przez Autosan, dlatego źródeł komunikowania się z załogą nie brakowało. Związek, nazwany z czasem NSZZ Solidarność rósł w siłę, zarówno w regionie, jak i w całym kraju. W szczytowym okresie liczył 10 milionów ludzi, a dzisiaj obchodzi 40-lecie istnienia. Edward Mróz kontynuował działalność w związku przez całą dekadę lat osiemdziesiątych. Był delegatem Regionu Podkarpacie na pierwszy Krajowy Zjazd NSZZ Solidarność w Gdańsku w 1981 roku, w stanie wojennym stracił pracę i do Autosanu wrócił dopiero po 8 latach, w roku 1989. Do dzisiaj posiada pamiątki z tamtego okresu, zdjęcia z I Zjazdu „Solidarności”, autografy najważniejszych uczestników tamtego wydarzenia: Lecha Wałęsy, Bronisława Geremka, Jacka Kuronia, Tadeusza Mazowieckiego, Jana Rudlewskiego, Andrzeja Gwiazdy, czy księdza Tischnera. - *To dla mnie bardzo ważny życiowy etap. I mówię to z całą odpowiedzialnością: gdybym mógł cofnąć czas, to chętnie wszystko przeżyłbym raz jeszcze* - podsumowuje Edward Mróz.

Sebastian Czech



Takie arcydzieła, jak „Dama z łasiczką”, „Mona Lisa” Leonarda da Vinci, „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki, „Wiosna” Jacka Malczewskiego, „Bociany” Józefa Chełmońskiego, „Żydówka z pomarańczami” Aleksandra Gierymskiego, ponadto obrazy Zdzisława Beksińskiego, Luciana Freuda, stanowią dorobek artystyczny Zbigniewa Sobasza z Grabownicy Starzeńskiej, malarza-kopisty, odtwarzającego płótna z najwyższej półki, należące do najdroż-

lu, czy jednego mistrza. Bierze przykład z wielu tworzących w różnych epokach, czy stosujących różne techniki. Pochodzących z różnych krajów, reprezentujących wszystkie pokolenia, od najstarszych po najmłodsze z różnymi, odmiennymi życiorysami. Uznaniymi za geniuszy jeszcze za życia lub już po śmierci, zwracającymi swoim zachowaniem społeczną uwagę, czasami nawet szokującymi albo usuniętymi w cień, czy też malującymi w ubóstwie. Połączonymi wszakże jednym wspólnym mianownikiem:



Kopista dzieł światowych

szych malowideł w Polsce i na świecie oraz zdobiące ekspozycje najwytworniejszych kolekcjonerów malarstwa, a także największych i najważniejszych muzealnych galerii w przeróżnych zakątkach całego globu.

- Zgadzam się z tym przyporządkowaniem i zaszeregowaniem artystycznym. Jestem kopistą, lecz maluję też obrazy autorskie z wymyślonymi przez siebie tematami. Ale zawsze inspirowały mnie dzieła rangi światowej, odciskające swój ślad w historii malarstwa. Imponowali mi artyści o niezwykłym talencie, przechodzący do historii nie tylko malarstwa, ale tej powszechnej, ponieważ rozpoznawalność ich nazwisk wykracza znacznie poza artystyczne granice, czy ramy. Dzięki wielkiemu talentowi artyści wybijali się ponad przeciętność, fascynując też dodatkowo swoimi biografiami. Wszystko to składa się na uznanie dla prawdziwych mistrzów, zainteresowanie ich pracami. Stąd pewnie moje kopiowanie. Jak się uczyć to od najlepszych, jak naśladować to wybitnych. To moja dewiza, którą stosuję od lat - podkreśla Zbigniew Sobaś, artysta z Grabownicy Starzeńskiej. Malarz kopista nie ogranicza się do jednego sty-

olbrzymim dorobkiem. - Przyznaję, że częściej kopiuję niż maluję swoje. Najbardziej uwielbiam obrazy odnajdywane po latach, na przykład skradzione, zagubione podczas drugiej wojny światowej. Ich historie, często niespotykane, przewożenie z miejsca na miejsce, odnajdywanie często w niesamowitych, niezwykle szczęśliwych okolicznościach dodają tym obrazom z jednej strony tajemniczości, a z drugiej niezwykłości. Dlatego słysząc informacje, czy komunikaty o nowych odkryciach, czy znaleziskach przystępuję do pracy. Dzieła zagubione, to moja specjalność, prawdziwa pasja. Takim obrazom właśnie najczęściej chciałbym poświęcać czas - mówi kopista z Grabownicy.

Przykładem niech będzie malowidło Aleksandra Gierymskiego „Żydówka z pomarańczami”, skradzione przez hitlerowców podczas drugiej wojny światowej z Muzeum Narodowego w Warszawie, a odzyskane dzięki staraniom Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w roku 2011 i przywrócone muzealnym zbiorom w Warszawie. Ale to niejedyny przykład odnajdywania po latach dzieł wielkich mistrzów. Przedstawmy choćby w tym miejscu niedoścignionego Leonarda da Vinci, którego zlokalizowany po dłuższym czasie „Zbawiciel Świata” został sprzedany na

nowojorskiej aukcji za, i tutaj uwaga, 450 milionów dolarów. - Mówimy tutaj oczywiście o cenie za oryginał. Żeby ktoś nie pomyślał, że to kwota dla kopisty. Zresztą jeśli zaczęliśmy temat pieniędzy, to zastrzegłem w swojej artystycznej działalności, że nie będę sprzedawał swoich prac. I trzymam się tej decyzji od czterech lat. Wcześniej też rzadko pobierałem opłaty za skopiowane, czy namalowane obrazy. Sprzedawałem w sumie może z dziewięć. A i to znajomym. Obecnie mam inny cel. Chciałbym swoje obrazy przytrzymać u siebie, schować je tak na jedno pokolenie. Żeby przetrwały u mnie dłuższy czas, a kiedyś posłużyły moim dzieciom, czy wnukom. Jako wystrój ich domów, mieszkań. A może ich wartość po latach wzrośnie, tak sobie po prostu głośno myślę. Moje postanowienie jednakże jest póki co nieodwołalne. Zobaczymy, czy moje przewidywania się spełnią, czy nie, ale chciałbym coś po sobie najbliższym pozostawić, a czy im się to kiedyś przyda, czy nie, niech zdecydują sami - stwierdza Pan Zbigniew. W ogóle ostatnie cztery lata są wyjątkowe dla twórczości artysty z Grabownicy. W tym czasie bowiem Zbigniew Sobaś ponowił swoją malarską aktywność. W jakich okolicznościach do tego doszło? - Przez dwadzieścia lat nie malowałem praktycznie nic. Do wyjątków należały dzieła sakralne, stanowiące dekoracje w kościołach. Wróciłem do malarstwa w dość specyficznych warunkowaniach. Zachorowałem poważnie, leżałem na oddziale hematologii. Wnuczka przyniosła mi książkę biograficzną o Zdzisławie Beksińskim, malarzu pochodzącym z Sanoka, a znanym w zasadzie na pół świata. Super lektura, tematycznie mi bliska. Zainteresował się nią również jeden z lekarzy na oddziale, zaczął pytać skąd u mnie takie zainteresowania, z jakiego powodu czytam akurat o Beksińskim. Może go znam, a może interesuję się jego twórczością. Odpowiedziałem, zgodnie z prawdą, że po pierwsze znałem słynnego malarza osobiście, a po drugie sam maluję, a najczęściej kopiuję różne dzieła. Lekarz bardzo się moimi umiejętnościami zainteresował. Zapytał wprost, czy nie namalowałbym kopii Beksińskiego. Odpowiedziałem twierdząco i od teorii przeszedłem do praktyki. Jedno z dzieł słynnego sanoczanina odwzorowałem, a że zakupione do tego celu farby zostały, ponieważ wszystkich nie zużyłem i szkoda mi było wyrzucić. Tak po prostu, jak już zakupiłem, to chciałem wykorzystać. A żeby to uczynić musiałem malować kolejne obrazy. I tak robiłem, a każdy wciągał mnie coraz bardziej i bardziej. Dzięki temu wróciłem do mojej pasji, z czego się bardzo cieszę. Nie ma, jak realizować się w swoim hobby. Życie staje się pełniejsze, ciekawsze, po prostu fajniejsze. W końcu z ilością dotarłem do cyfry 170. Tyle obrazów namalowałem w ciągu ostatnich czterech lat. Czasowo przedstawia się to różnie. Czasami w ciągu jednego dnia

zakończę całość, ale generalnie na jedno dzieło potrzebuję tygodnia. To też zależy od skali trudności. Nad Bitwą pod Grunwaldem Jana Matejki pracowałem trzy miesiące. Co chwilę coś poprawiałem, udoskonalałem, koryzystałem z różnych kopii. Dzieło znajdowało się na sztaludze, a ja odchodziłem, podchodziłem, domalowywałem, i tak schodziło z dnia na dzień, aż wyszedł kwartał - opowiada artysta.

Jako się rzekło wspomnianego Zdzisława Beksińskiego, artystę pochodzącego z Sanoka, jednego z najważniejszych polskich malarzy przełomu XX i XXI wieku, Zbigniew Sobaś znał nie tylko z przeczytanej biografii. Tak się złożyło, że przez pewien czas obaj panowie pracowali w ówczesnej Sanockiej Fabryce Autobusów Autosan. - Miałem z nim styczność tylko przez rok, bo Beksiński był zatrudniony w Autosanie do roku 1967. Wtedy właśnie się zwolnił, poświęcił pracy artystycznej, a w Sanoku przebywał jeszcze dekadę, do 1977 roku, kiedy

prowadzonym przez absolwenta szkoły plastycznej w Zakopanem, Pana Szymańskiego, zgłębiałem wiedzę o malarstwie na tyle skutecznie, że ówczesne zajęcia w dużym stopniu ukształtowały mnie artystycznie. Przygotowały mnie nie tylko do samego malowania, ale do kolejnych etapów przyswajania wiedzy, umiejętności, doskonalących mój warsztat. Naprawdę czas spędzony w Sanoku stanowił ważny rozdział w rozwijaniu moich artystycznych, malarskich zainteresowań - podkreśla Zbigniew Sobaś. Nabyte umiejętności sprawiły, że obrazy Zbigniewa Sobasza pojawiły się w wielu krajach Europy i świata. Znajdują się w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii, Włoszech. Odwracając sytuację, kopista z Grabownicy wcale nie musi wyjeżdżać za granicę, mało tego, nawet wychodzić z domu, żeby obejrzeć największe malarskie dzieła świata, wystawiane w galeriach na wielu kontynentach. - Chcąc delektować się dziełem takim, jak na przykład Mona Lisa należy udać się do Francji, bliżej, bo w Krakowie oglądnijemy

do tworzonego w Krakowie Muzeum Czartoryskich. Skradziony w czasie drugiej wojny światowej zdobył wawelską rezydencję Hansa Franka, później trafił do Niemiec, ponownie do kraju przywrócony po wojnie. Obecnie można go podziwiać w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie. Mona Lisę Leonardo da Vinci namalował z kolei początkiem XVI wieku. Zdobiła dwory francuskich władców: Franciszka I, Ludwika XIV, czy Napoleona Bonaparte. W czasach współczesnych stanowi atrakcję muzeum w paryskim Luwrze.

Z polskich malarzy Zbigniew Sobaś kopiuje między innymi Jana Matejkę, Jacka Malczewskiego, Józefa Chełmońskiego, czy Aleksandra Gierymskiego. Żyjący w XIX wieku Jan Matejko zasłynął Bitwą pod Grunwaldem, czy Konstytucją 3 Maja, piastował również przez 20 lat stanowisko rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Kształcił Jacka Malczewskiego, współpracującym między innymi ze Stanisławem Wyspiańskim w Towarzystwie Artystów Polskich „Sztuka”. Józef Chełmoński zaś imponował przede wszystkim realistycznymi scenami z polskiej i ukraińskiej wsi, a Aleksander Gierymski był prekursorem polskiego impresjonizmu.

Zbigniew Sobaś ma już następcę, však artystyczną, zawodową drogę kariery wybrał jego bliski krewny. - Syn mojego brata skończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie i teraz z tytułem naukowym doktora wykłada na uczelni w Gliwicach. Cieszę się, że artystyczne geny przekazujemy kolejnym pokoleniom, że kontynuowana będzie artystyczna, rodzinna tradycja. Bratanek łączy karierę artystyczną z naukową,



to wyjechał do Warszawy. Tam stał się wiodącym, współczesnym polskim artystą malarzem - wspomina Pan Sobaś. W Sanoku również rozpoczęła się na dobre przygoda Zbigniewa Sobasza z malarstwem. Ucząc się w tym mieście w szkole ponadpodstawowej uczęszczał na zajęcia plastyczne do Sanockiego Domu Kultury. Chociaż pierwsze artystyczne kroki stawiał już w szkole podstawowej, w rodzinnej Grabownicy. - W naszej miejscowości malował Pan Gruszka. Znany był z tego w Grabownicy, a że malarstwo również mnie interesowało, to zacząłem chodzić do jego pracowni, podglądać jego technikę. Przyglądałem się po prostu jego pracy praktycznie od początku do końca, czyli od mieszania farb do gotowego malowidła. Później natomiast, już w szkole ponadpodstawowej, gdy mieszkaliśmy na stacji w Sanoku często zaglądałem do tamtejszego SDK-u. Na kółku plastycznym

Damę z łasiczką, i tak dalej, i tak dalej. Ja mam w domu. Kopiując obrazy staram się dostosować wymiary do oryginału, myślę, że wtedy otrzymujemy jeszcze lepszy efekt, dzieło bardziej oddaje pierwowzór - tłumaczy kopista.

Zatrzymajmy się na sekundę przy obrazach wymienionych przez artystę, gdyż to arcydzieła słynnego mistrza, Leonarda Da Vinci. Prawdziwego człowieka renesansu, obdarzonego wieloma talentami, wszechstronnego, wybijającego się jako artysta, humanista, jak i matematyk, czy geolog. Zajmowała go muzyka, filozofia, czy pisarstwo. Był Włochem i żył w latach 1452-1519. Dama z łasiczką, obraz znany też pod tytułem Portret damy z gronostajem, namalowana została pod koniec XV wieku. W 1788 roku dzieło zakupił książę Adam Jerzy Czartoryski, jednak podczas powstania listopadowego wywieziono go do Paryża. Do Polski powrócił w 1880 roku,

zatem nie tylko podtrzymał dziedzictwo, ale jeszcze podniósł poprzeczkę, z działalności artystycznej uczynił zawodową. Stał się profesjonalistą. Gratuluję mu i życzę powodzenia na każdym etapie pracy - stwierdza Pan Zbigniew. A sam malarz kopista odkładać pędzla póki co nie zamierza, przygotowując się do kolejnego projektu. - Jeden obraz kończę i zaczynam drugi. Już są następne ramki zrobione i płótno naciągnięte, tak więc odwrotu niema, zakasuję rękawy i zaczynam malować. Czinię to z przyjemnością rzecz jasna i z nadzieją, że obraz niebawem ujrzy światło dzienne i spodoba się odbiorcom - podsumowuje Zbigniew Sobaś, artysta kopista.

Sebastian Czech

Z Resovią na dobre i złe

Rozmowa z Janem Suchem, byłym siatkarzem Resovii, z którą czterokrotnie zdobywał mistrzostwo Polski, reprezentantem Polski, uczestniczącym w mistrzostwach świata, Europy i na olimpiadzie w Monachium w 1972 roku, później trenerem Resovii oraz innych ekstraklasowych klubów, gościem honorowym XX Plebiscytu na Najpopularniejszego Sportowca Powiatu Brzozowskiego. Część II

Sebastian Czech: W pierwszej części wywiadu mówiliśmy obszernie o budowie mistrzowskiej drużyny Resovii z lat 70-tych, w tym odcinku na wstępie zaznaczymy, że uczestniczył Pan w tworzeniu jednego z najmocniejszych zespołów w historii polskiej siatkówki, ale brał Pan również udział w odbudowie Resovii na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych.

Jan Such: Po powrocie ze Szwajcarii zastałem sekcję siatkówki Resovii w rozsypce. W zasadzie wszyscy koledzy: Marek Karbarz, Broniek Bebel, Stasiu Gościński wyjechali, zresztą podobnie jak ja, więc w klubie siatkówką nie miał się zbytnio kto zajmować. Podkreśliłbym bowiem, że CWKS Resovia była wówczas wielosekcyjnym klubem sportowym, więc jeśli na jego czele stali piłkarze, czy lekkoatleci, to siłą rzeczy bardziej zajmowali się bliższymi im dyscyplinami. Siatkówka natomiast coraz bardziej się pograżała, zaczęło brakować pieniędzy na podstawowe wydatki. Doszło do sytuacji, że groziło Resovii wycofanie z rozgrywek ligowych. Pamiętam, jak wracając do kraju, do Rzeszowa wypłaciłem chłopakom stypendia, przekazałem pieniądze na mecze, występowałem w roli trenera, sponsora i prezesa. Utrzymaliśmy się wtedy w I lidze, czyli już na drugim szczeblu rozgrywkowym, ponieważ wprowadzono zmiany w organizacji ligi, rozgraniczono ekstraklasę i I ligę, a następnie błyskawicznie awansowaliśmy na najwyższy szczebel rozgrywkowy, do Plus Ligi. Później zdobyliśmy Puchar Polski i weszliśmy do finału Pucharu Europy w Bazylei.

S. Cz.: Był nawet sezon, w którym Resovia spadła z I do II ligi, zatem na trzeci szczebel rozgrywkowy. Na szczęście ostatecznie udało się uniknąć degradacji w dość szczęśliwych okolicznościach.

J. S.: Przed laty, kiedy awansowaliśmy w 1969 roku do I ligi, wówczas na poziomie najwyższym, liczbę drużyn postanowiono zredukować z 12 do 8 i musieliśmy w ciężkich barażowych bojach praktycznie od nowa walczyć o awans. Tym razem, po spadku do II ligi, będąc członkiem zarządu Polskiego Związku Piłki Siatkowej forsowałem pomysł rozszerzenia I ligi. Zarząd w głosowaniu przystał na mój pomysł, dzięki czemu Resovia pozostała w gronie pierwszoligowców na kolejny sezon. Można powiedzieć, że wydarzenie to okazało się przełomowe w kontekście przyszłości siatkarskiej Resovii. Przystąpiliśmy bowiem do budowy nowej drużyny opartej na młodych, utalentowanych zawodnikach z regionu, między innymi ze Strzyżowa, Sanoka, Krosna, zdolnej awansować do Plus Ligi i rozpoczynającej nowy rozdział w historii Resovii. Miałem zawsze dobre podejście do młodzieży, więc pracowaliśmy z sukcesami.

S. Cz.: Sporo determinacji i zaangażowania kosztowało odbudowanie Resovii i kontynuowanie tej wspaniałej historii?

J. S.: Dzisiaj bardzo fajnie mówi się o laurach, sukcesach, ale w latach dwudziestych, czy na początku trzydziestych latów naprawdę nie było. Permanentne kłopoty finansowe, brak perspektyw czasami zniechęcały, przywoływały czarne myśli, że może wszyst-



Jan Such

kie starania pójdą na nic, że nazwijmy to program naprawczy się nie powiedzie, że mimo najlepszych chęci i intencji nie damy rady. Takie wątpliwości pojawiają się przy różnych projektach, również w innych dziedzinach, czy profesjach. Angażujemy się w coś całym sobą, w coś co dla nas bardzo ważne, bliskie sercu, ale nigdy nie ma stuprocentowej gwarancji powodzenia. Jednak, jak naprawdę człowiekowi na czymś zależy, dąży za wszelką cenę do celu na przekór wszystkim przeszkodom. Determinacja pomaga je pokonywać i robić postępy. Tak podchodziłem do sportu jako zawodnik, a później postawę tę pielęgnowałem w charakterze trenera, czy działacza. Czulem też wsparcie innych osób, zawodników i jako grupa dopieiliśmy swego, przywróciliśmy Resovii należne jej miejsce na siatkarskiej mapie Polski.

S. Cz.: Nie tylko przywróciliście Resovię na zwycięską ścieżkę, ale swoją konsekwentną i nieustraszoną postawą zachęcaliście do sponsoringu firmę Asseco. Informatyczny potentat z Rzeszowa wziął pod swoje finansowe skrzydła siatkarzy Resovii w 2004



roku, za Pańskiej szkoleniowej kadencji. Wszystkie puzzle zaczęły idealnie do siebie pasować: Resovia z moźnym sponsorem powraca na siatkarskie salony, zaś na jej ławce zasiada Jan Such, legenda klubu, nawiązująca do osiągnięć sprzed lat. Nie pozostawało nic innego, jak ruszać do przodu i cieszyć się z kolejnych sukcesów. Tymczasem w grudniu 2004 roku Pan zrezygnował z prowadzenia drużyny. Ta decyzja zaskoczyła, a nawet zszokowała środowisko, co się wtedy stało?

J. S.: Zakończyłem pewien etap pracy. Wprowadziłem drużynę do ligi, trenowałem ją parę dobrych lat. Byliśmy po sezonie, który zakończyliśmy na 5 miejscu, co uważałem za całkiem niezły wynik. W nowych rozgrywkach mieliśmy z Adamem Góralem, właścicielem Asseco rozmowę, podczas której zasygnalizowałem prezesowi, że czuję się zmęczony i nie za bardzo widzę dalszą pracę z drużyną. Pan Góral przyjął moją decyzję ze zrozumieniem, rozstaliśmy się w bardzo dobrej atmosferze. Dodam jeszcze, że to za mojej prezesury odłączyliśmy siatkówkę od pozostałych sekcji funkcjonujących w CWKS Resovia i nadaliśmy jej autonomiczny charakter. Osobiście zabiegałem o sponsorów, samemu nie raz pomagając drużynie, a po zaangażowaniu się w siatkówkę Asseco powstała spółka akcyjna i uznałem, że pewien rozdział mojej działalności w Resovii, w nowej już roli, zakończył się.

S. Cz.: W kolejnym etapie rolę pierwszego trenera Resovii przejął Andrzej Kowal, Pana wychowanek, czyli jakaś część Pańskiej pracy pozostała w klubie. Pańska satysfakcja pewnie tym większa, że Andrzej Kowal sobie poradził.

J. S.: Naprawdę dumny jestem z Andrzeja, że sobie poradził, tym bardziej, że swój szkoleniowy warsztat potwierdził w innym klubie, a mianowicie w Ślepsku Suwałki, z którym awansował do ekstraklasy i z powodzeniem do dzisiaj tę drużynę trenuje. Zresztą miło mi, że często powołuje się w wywiadach na korzystanie z moich rad i uwag, że korzysta z mojego doświadczenia. Andrzej był najpierw moim zawodnikiem, później współpracowaliśmy przez lata jako duet trenerski. Wielka moja radość, że mistrzowskie tytuły Resovia ponownie zaczęła zdobywać za kadencji właśnie Andrzeja Kowala, a nie innego trenera. Dla mnie jest on ogniwem łączącym moje zawodnicze, jak i trenerskie czasy w Resovii. Nie przestaję mu kibicować. To właściwy człowiek na właściwym miejscu.

S. Cz.: Obchodzi Pan w tym roku 55-le-

cie sportowej działalności, od zawodnika przez trenera i działacza, po komentatora siatkówki w Polsacie Sport. Jest co podsumowywać i czym się pochwalić.

J. S.: Szybki skrót: 15 lat reprezentowania Resovii jako zawodnik, wyjazd do Grenoble do Francji i zdobycie mistrzostwa oraz Pucharu Francji, zarówno na boisku, jak i na trenerskiej ławce, powrót do Polski i odbudowanie Resovii, praca selekcjonera z reprezentacją Szwajcarii oraz trenera w tamtejszym klubie Lozanna, z którą byłem wicemistrzem Szwajcarii oraz triumfowaliśmy w krajowym pucharze. Ponowny wyjazd do Francji, tym razem do Lyonu. Po powrocie, oprócz Resovii, trenowałem Jadar Radom (ekstraklasa), Camper Wyszków (mistrzostwo I ligi), Mostostal Kędzierzyn-Koźle (mistrzostwo Polski), Jastrzębie (brązowy medal mistrzostw Polski).

S. Cz.: Wracając do wyjazdów zagranicznych, kiedy po raz pierwszy trafił Pan do Francji do Grenoble, to podejście tamtejszych zawodników do treningów różniło się od polskich? Przypomnijmy, że była końcówka lat 70-tych.

J. S.: Przede wszystkim byłem pierwszym polskim zawodnikiem, który wyjechał ofi-

około 30 zawodnikom. Do Francji, Szwajcarii, Niemiec, Finlandii, gdzie obecnie menadżerowie zarabiają ciężkie pieniądze. Czasami chłopakom kupowałem bilet na środek transportu. Do dzisiaj mamy dobry kontakt, wspomnienia, zawodnicy dzwonią i dziękują za wsparcie z minionych lat.

S. Cz.: Marzeniem każdego trenera jest prowadzenie reprezentacji, Pan dostąpił tego zaszczytu, co prawda nie z polską kadrą, ale szwajcarską. Satysfakcjonują Pana osiągnięcia tam wyniki?

J. S.: Siatkówka w Szwajcarii była wówczas na bardzo niskim poziomie. W Europie plasowała się mniej więcej na 15-16 miejscu, za mojej zaś kadencji w Izraelu na mistrzostwach Europy zajęliśmy 4 lokatę. Po tym sukcesie otrzymałem ofertę z Francji, konkretnie z Lyonu i zakończyłem pracę z kadrą Szwajcarii. Z czasem okazało się, że decyzja nie była trafiona, ponieważ klub z Lyonu zbankrutował.

S. Cz.: A kiedy podjął Pan decyzję, że trzeba trochę odsunąć się od zawodowej siatkówki i popatrzeć na to wszystko bardziej z boku?

J. S.: Dzieci poszły w świat, jedna córka mieszka w Szwajcarii, druga we Francji



cialnie grać za granicę za zgodą polskich władz. Początkowo otrzymałem propozycję z Hamburga, lecz nie mogłem tam podpisać kontraktu z przyczyn politycznych. Francuzi zapłacili za polskiego siatkarza 5 tysięcy dolarów, co stanowiło znaczącą wówczas kwotę. Pojechałem bez języka i w dniu wyboru Karola Wojtyły na papieża w klubie mówiono, że świat ma nowego papieża z Polski Jana Pawła II, a Grenoble ma nowego siatkarza z Polski, też Jana.

S. Cz.: Długo Pan tam przebywał?

J. S.: Dwa lata, ale najważniejsze, że z sukcesami. Na moje miejsce ściągnąłem Bronka Bebla i Marka Karbarza, który pozostał we Francji na 20 kolejnych lat. W sumie pomogłem wyjechać za granicę

i wtedy postanowiłem w ogóle przewartościować swoje życie. Sprzedałem dom w Rzeszowie, a wybudowałem w Rakszawie pod Łańcutem, i co najważniejsze pod lasem, w ciszy i otoczeniu przyrody. Zająłem się też branżą budowlaną, budując domy z drewna. Śmieją się w mojej miejscowości, że Jan Such będzie jak Kazimierz Wielki. Polski król zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną, natomiast Such zastał murowaną, a zostawił drewnianą.

S. Cz.: Czyli odnalazł się Pan również w innej dziedzinie, całkowicie niezwiązanej ze sportem, siatkówką.

J. S.: Jakoś tak się złożyło, że nie miałem problemów ze znalezieniem zajęcia po zakończeniu kariery zawodniczej. Zawsze starałem się myśleć perspektywnie, zda-

walem sobie sprawę, że wiecznie grał nie będę. Przejście do zawodu trenerskiego wydawało mi się naturalne. Po prostu siatkówkę zawsze kochałem, na niej się znałem, więc chciałem zostać na dłużej z tą dyscypliną sportu. Plany mi się powiodły. Potwierdziłem tym samym, że papiery na pracę szkoleniową posiadam, nie chcę się chwalić, ale jak to mówią o trenerze świadczą wyniki, a te wystawiają mi pozytywne świadectwo.

S. Cz.: Siatkówka bardzo zmieniła się na przestrzeni tych kilkudziesięciu lat?

J. S.: Jak wszystko na tym świecie. Zdecydowanie się rozwinęła, do przodu poszły metody treningowe, sprzęt sportowy, nieporównywalna jest cała infrastruktura, na czele z halami sportowymi, w których odbywa-

ją się mecze. Mam 182 cm wzrostu, ale niesamowicie skakałem, na wysokość 114 cm. W moich zawodniczych czasach siatkarze często mierzyli sto osiemdziesiąt parę centymetrów. Przykładowo w Resovii najwyższy był Bebel ze wzrostem 189 cm. Dzisiaj to nawet na pozycję libero za mało. Podstawą dla zawodowych siatkarzy jest wzrost powyżej dwóch metrów. Porównywanie zatem naszych lat ze współczesnością nie ma za bardzo sensu. Siła, zasięg zawodników są zupełnie inne, zdecydowanie na korzyść dzisiaj grających. Pytają mnie czasami dziennikarze, jakie szanse miałyby na przykład ówczesna reprezentacja Polski, w której ja występowałem w konfrontacji z obec-

ną. Odpowiadam: żadnych. Roznieśliśmy by nas.

S. Cz.: Cały czas jest Pan blisko siatkówki?

J. S.: Choćbym nie wiem jaki zawód wykonywał, zawsze będę blisko siatkówki. To moje życie, albo jak kto woli, powietrze potrzebne do życia. Siatkówka to wielkie radości i smutki, triumfy i porażki, wielka pasja, a jednocześnie czasami pogrążające w rozterce obciążenie. Również wspomnienia, ludzie, różne kraje na świecie, wielkie wydarzenia jak olimpiada w Monachium, i oczywiście pieniądze. Wynika z tego jasno, że siatkówka to dla mnie po prostu wszystko.

Rozmawiał Sebastian Czech

EUROPEJSKIE CENTRUM KONSUMENCKIE

Europejskie Centrum Konsumenckie (ECK) powstało w 2005 r. na mocy porozumienia Komisji Europejskiej z Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Jest członkiem sieci Europejskich Centrów Konsumenckich.

Sieć Europejskich Centrów Konsumenckich (ECC-Net) obejmuje 30 centrów we wszystkich państwach członkowskich UE, a także Islandii, Norwegii i Wielkiej Brytanii. Celem sieci ECC-Net jest udzielanie porad konsumentom oraz rozwiązywanie ich transgranicznych sporów w sposób pozasądowy.

Czym zajmuje się ECK

ECK udziela bezpłatnych informacji, porad i wsparcia konsumentom w sporach transgranicznych wyłącznie na terenie Unii Europejskiej, Norwegii i Islandii.

Kiedy można skorzystać z pomocy ECK

Aby skorzystać z pomocy ECK w sporze z zagranicznym przedsiębiorcą muszą zostać spełnione następujące kryteria:

- konsumencki charakter sprawy (ECK nie będzie właściwy w przypadku skarg dotyczących dwóch osób fizycznych np. zakup towarów pomiędzy dwiema osobami fizycznymi, w przypadku skarg dotyczących dwóch przedsiębiorców);
- transgraniczny charakter sprawy (do zawarcia transgranicznej umowy dochodzi wówczas, gdy konsument przebywa na stałe w kraju innym niż siedziba przedsiębiorcy);
- konsument jak i przedsiębiorca muszą mieć odpowiednio miejsce pobytu lub siedzibę na terenie Unii Europejskiej, Norwegii, Islandii lub Wielkiej Brytanii (ECK nie udziela pomocy w przypadku, gdy skarga dotyczy przedsiębiorcy spoza geograficznego zasięgu sieci np. Szwajcaria, Turcja, Egipt, Ukraina, Stany Zjednoczone, Kanada, Rosja, Chiny. ECK nie przyjmuje również skarg na przedsiębiorców mających siedzibę na Gibraltarze oraz terytoriach

zamorskich należących do krajów europejskich);

- wyczerpanie procedury reklamacyjnej bezpośrednio z zagranicznym przedsiębiorcą, tj. otrzymanie niesatysfakcjonującej odpowiedzi od przedsiębiorcy bądź brak odpowiedzi na reklamację.

Właściwość ECK

ECK Polska jest właściwe w sprawach skarg składanych przez konsumentów, którzy mają stałe miejsce zamieszkania na terenie Polski. Polacy mieszkający na stałe w innym kraju Unii Europejskiej powinni kontaktować się z odpowiednim biurem ECK, w kraju w którym mieszkają.

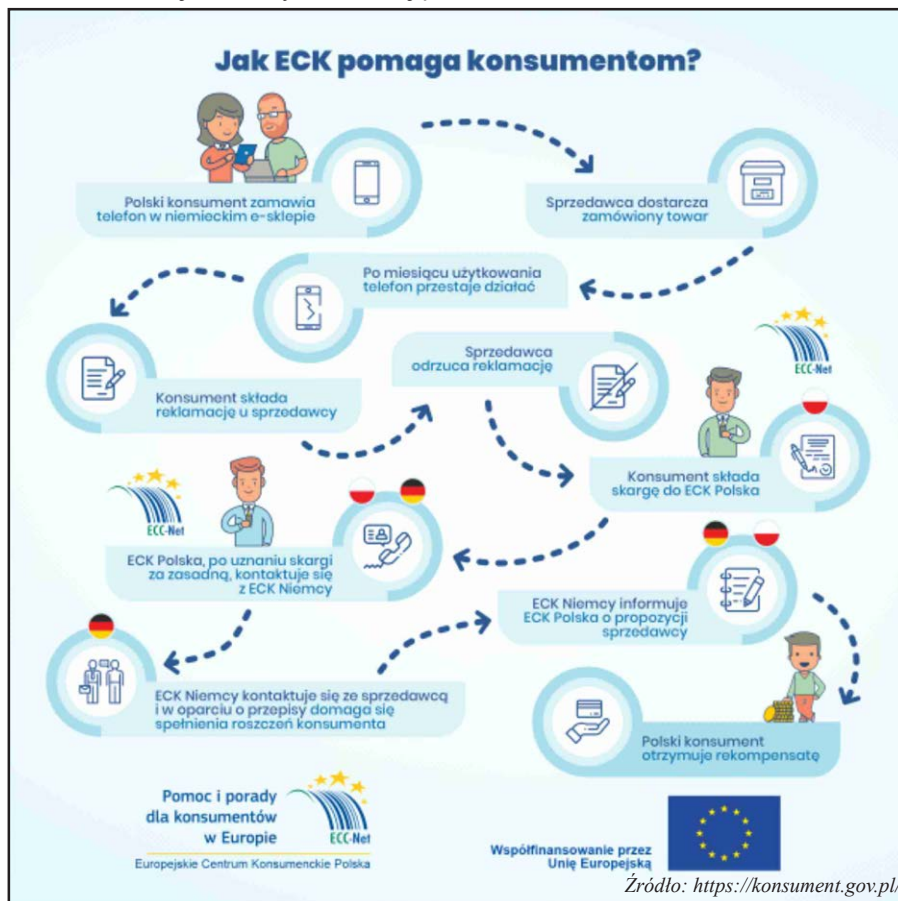
ECK Polska udziela bezpłatnych porad i pomocy pod adresem e-mail: ECCNET-PL@ec.europa.eu

Szczegóły dotyczące m.in. spraw, którymi zajmuje się ECK oraz procedury składania skarg dostępne są na stronie internetowej: <https://konsument.gov.pl/>

Zainteresowane osoby zachęcam do odwiedzenia ww. strony.

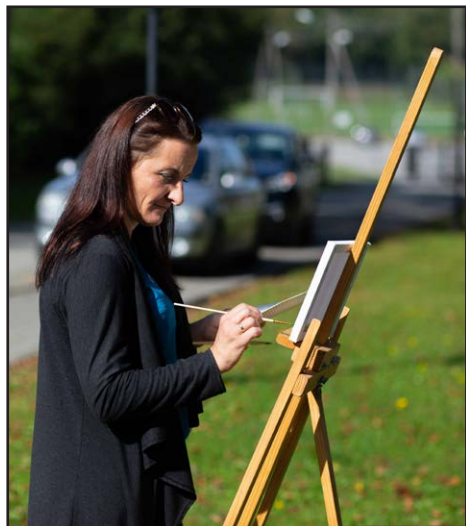
Irena Rapala - Powiatowy Rzecznik Konsumentów w Brzowie

Opracowano na podstawie materiałów znajdujących się na stronie internetowej: <https://konsument.gov.pl/> oraz otrzymanych z ECK.



III NieTUZINKowy Bieg w Hłudnie

Tegoroczną edycję NieTUZINKowego Biegu organizatorzy - Stowarzyszenie Euro-San oraz Grupa Nieformalna „naszeHłudno” zaplanowali na cały weekend. Ze względu na to że III edycja Biegu została zorganizowana „z malarstwem w tle”, w sobotę 19 września w Izdebkach odbył się Plener Malarski. W otoczeniu dworu w



Izdebkach kilkunastu malarzy amatorów z gminy Nozdrzec, w tym dzieci i młodzież, doskonaliło warsztat pod okiem fachowców związanych z mielecką szkołą artystyczną Studio artGOYA - dr Łukasz Gil, Iwona Duracz-Gil, Magdalena Jankisz, Agata Sarna, Tomasz Baran, Tomasz Potuczko, Marcin Afrykański, Eniko Szucsán, Justyna Michalik, Magdalena Smolis. Plener malarski wraz z organizatorami współtworzony był przez Środowiskowy Dom Samopomocy im. Anny w Izdebkach oraz Gminę Nozdrzec. Prace plenerowe oraz prace udostępnione przez zaproszonych malarzy artystów można było obejrzeć podczas niedzielnej części imprezy - III NieTUZINKowego Biegu z malarstwem w tle.

W niedzielę przy pięknej pogodzie na starcie NieTUZINKowego Biegu stanęło łącznie około 180 uczestników. Najliczniejszą grupę stanowili najmłodsi biegacze z rocznika 2012 i młodszy, którzy do Biegu SKRZATA (dystans 200 metrów) stawili się w liczbie 60 dzieci. Równie sporą grupę bo 49 osób, stanowiły dzieci z rocznika 2009-2011 rywalizujące w Biegu DZIECIAKA na dystansie 400 metrów. Młodzież z roczników 2005-2008 stawiała się do zawodów w liczbie 24 zawodników, aby ścigać się na dystansie 1000 metrów



w Biegu MŁODZIAKA. W biegu głównym - NieTUZINKowym, na dystansie 12,5 kilometra rywalizowało 36 osób (11 kobiet i 25 mężczyzn).

Zwycięzcami poszczególnych kategorii zostali:

Bieg Skrzata: dziewczynki - miejsce 1 Wiktoria Skotnicka (Wesoła), 2. Antonina Gwizdała (Wesoła), 3. Karolina Sarnicka (Wara); chłopcy - miejsce 1. Gabriel Barnaś (Hłudno), 2. Szymon Szpiech (Hłudno), 3. Antoni Duda (Wara).



Bieg Dzieciaka: dziewczynki - miejsce 1. Julia Sarnicka (Dynów), 2. Anna Bukład (Jabłonka), 3. Nikola Skotnicka (Wara); chłopcy - miejsce 1. Adrian Gierlach (Izdebki), 2. Kacper Jedynak (Izdebki), 3. Filip Burzyński (Wara).

Bieg Młodziaka: dziewczynki - miejsce 1. Maja Skubisz (Wara), 1. Nikola Kłak (Wara), 3. Oliwia Żak (Dydnia); chłopcy - miejsce 1. Adam Bielec

(Dynów), 2. Kacper Sarnicki (Wara), 3. Adrian Woźniak (Hłudno).

W biegu głównym - NieTUZINKowym wśród Pań podium zdobyły: miejsce 1. Magdalena Musialik (Rzeszowskie Gazele i Gepardy z czasem 1 godz. 6 min. 30 sek), 2. Agata Rapalska (czas 1.06.53), 3. Michalina Hadam (czas 1.09.26), wśród Pa-

nów najszybciej trasę pokonał Andrzej Cisek (Rzeszowskie Gazele i Gepardy z czasem 48 minut 48 sek.), 2. Grzegorz Słowik (OSP Iskrzynia/Aktywna Korczyzna czas 49.29), 3. Jacek Piskadło (Nowy Styl Group Running Team czas 50.42).

Zwycięzcy otrzymali nietuzinkowe statuetki w postaci obrazów namalowanych przez artystów ze Studia artGOYA oraz upominki rzeczowe. Gośćmi specjalnymi III NieTUZINKowego Biegu byli malarze związani ze Studium artGOYA oraz ultramaratończyk z Dynowa Łukasz Domin. Organizatorzy wydarzenia: Stowarzyszenie Euro-San oraz Grupa Nieformalna „naszeHłudno” kierują podziękowania do Wójta Gminy Nozdrzec za wsparcie imprezy i udostępnienie obiektów malarzom i sportowcom, druhom OSP z Hłudna, Nozdrzca i Izdebek za dbałość o porządek i bezpieczeństwo uczestników zawodów oraz wszystkim sponsorom, którzy wsparli inicjatywę a także wolontariuszom, bez których pomocy żaden bieg by się nie odbył.

Tegoroczna edycja odbyła się w ramach projektu „Podkarpackie Inicjatywy Lokalne 2020” finansowanego ze środków Programu Funduszu Inicjatyw Obywatelskich.

*Paweł Owsiany, Bogusław Surmacz
- Stowarzyszenie Euro-San,
fot. Justyna Naleśnik*



VIII Olimpiada szachowa

W miesiącu wrześniu br., rozegrało VIII Olimpiadę Szachową w ramach zadania: „Organizowanie działań profilaktyczno-edukacyjnych mających na celu uświadomienie dzieciom i młodzieży oraz mieszkańcom o szkodliwości picia alkoholu oraz wskazanie alternatywnych form spędzania wolnego czasu poprzez organizowanie festynów, imprez integracyjnych, kulturalnych itp.”.

Dzięki temu szachiści szkolnej

drużyny klas I-III Szkoły Podstawowej Nr 1 w Brzozowie mogli przygotować się do rozgrywek na szczeblu centralnym. Po czterech dniach zmagania 24 września br. nastąpiło uroczyste zakończenie turnieju. W sumie w zawodach szachowych wzięło udział 12 zawodników. Ponadto do udziału w zawodach zaproszono Rodzica szachistę Sebastiana Opalińskiego, aby sprawdził poziom najmłodszych adeptów szachowych z rocznika 2010-2014. Ocena



znanego szachisty była bardzo pozytywna.

Zwycięzcy tych zmagania otrzymali puchary, nagrody rzeczowe, medale oraz pamiątkowe dyplomy. Nagrody ufundowane zostały przez Pana Szymona Stapińskiego – Burmistrza Brzozowa i Pana Zdzisława Szymda – Starostę Brzozowskiego.

Wyniki przedstawiały się następująco:

Kategoria: chłopcy

1. Jan Jagodziński
2. Paweł Styczkiewicz
3. Franciszek Drożdżał

Kategoria: dziewczęta

1. Milena Owsiana
2. Karolina Dziadosz
3. Anna Styczkiewicz

Kazimierz Kozubal



Erasmus Days w Zespole Szkół Budowlanych w Brzozowie

W dniach 15-17 października w Zespole Szkół Budowlanych w Brzozowie odbyły się Międzynarodowe Erasmus Days. To inicjatywa mająca na celu upowszechnianie re-



zultatów projektów realizowanych w ramach programu Erasmus+. W tym roku nasza szkoła, jako beneficjent programu Erasmus+, postanowiła przyłączyć się do tej akcji i wzięła udział w IV Biegu Erasmus.

Włącz czwarty e-Bieg Erasmus! – to hasło tegorocznej edycji biegu, który na stałe

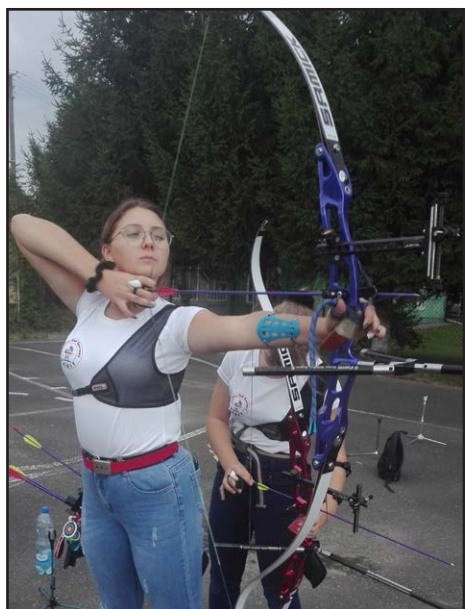
wpisał się w kalendarz wydarzeń organizowanych przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji. Bieg miał formę rywalizacji zdalnej czteroosobowych drużyn sztafetowych i odbył się na stadionie w Brzozowie 15 października br.

Uczestnicy sztafety mieli za zadanie przebiec jak największy dystans w ciągu 60 minut. Zapis wyników biegu zostanie przesłany do organizatora, który po zakończeniu rywalizacji wyłoni drużyny, które pokonały najdłuższą

trasę. Nasza drużyna w składzie dyrektor Tomasz Kaczkowski, wicedyrektor Andrzej Foryt oraz nauczyciele Mirosław Prodziewicz i Łukasz Pelc pokonali łączny dystans 16,39 km. Uczestnicy otrzymali pakiet gadżetów od Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji oraz medale za udział. Szkoła otrzymała również pakiet materiałów sportowych, w skład którego wchodził spadochron oporowy, płotki i drabinka treningowa.

Magdalena Folczyk





W dniach 3-4 października 2020 roku w Moderówce odbyła się III Runda Pucharu Okręgu Rzeszowskiego. Puchar okręgu składał się z 3 rund, zwycięzcą w danej kategorii został zawodnik, który w 3 rundach zdobył najwięcej punktów. W związku z pandemią koronawirusa ze względu na bezpieczeństwo zawodników dwie rundy pucharu odbyły się korespondencyjnie tj. każdy klub strzelał w swoich klubach a następnie podsumowano wyniki. Ostatnią rundę rozegrano w ścisłym rygorze sanitarnym w Moderówce gmina Jedlicze. W zawodach wystartowało 130 zawodników z 10 klubów Podkarpacia: ŁUKS Jedlicze, UKS Tramp Jarosław, LKS Makovia Makowisko, SKS Piast 25

Puchar łuczników

Rzeszów, LKS Jar Kielnarowa, Resovia Rzeszów, RSS-R Legenda Rzeszów, UKS Sajdak Głogów Małopolski, ŁKS Sagit Humniska, UKS Górnik Humniska.

Z klubu Sagit Humniska wystartowało 13 zawodników natomiast z klubu Górnik Humniska 2 zawodniczki. Po trzech rundach nasi zawodnicy w poszczególnych kategoriach zajęli następujące miejsca. Za trzy pierwsze przyznawano puchary ufundowane przez Rzeszowski Okręgowy Związek Łuczniczy, które wręczał Prezes ROZŁ Andrzej Majka:

Kategoria (dziecko młodsze) strzelano z dystansu 15 i 10 m: Wiktor Szmigiel (Sagit) - 2 miejsce, Wiktoria Kruczek (Górnik) - 3 miejsce, Bartłomiej Telesz (Sagit) - 3 miejsce, Filip Przybyła (Sagit) - 4 miejsce, Jakub Kij (Sagit) - 5 miejsce, Marcelina Gre-

ła (Sagit) - 9 miejsce, Wiktoria Pietryka (Sagit) - 10 miejsce.

Kategoria (dziecko starsze) strzelano z 25, 20, 15, 10 m: Piotr Supel (Sagit) - 4 miejsce, Julia Bąk (Górnik) - 10 miejsce.

Kategoria (młodzik) strzelano z 40 i 20 m: Oliwia Ryba (Sagit) - 1 miejsce, Kacper Przybyła (Sagit) - 3 miejsce, Patryk Woś (Sagit) - 5 miejsce, Patrycja Rybczak (Sagit) - 7 miejsce, Julia Herbut (Sagit) - 10 miejsce.

Kategoria (Open) strzelano z 70 m: Jerzy Puchyr (Sagit) - 5 miejsce, Konrad Kij (Sagit) - 8 miejsce.

Pandemia koronawirusa uniemożliwiła regularne uczestnictwo w zawodach ogólnopolskich.

tekst i fot.: Zdzisław Toczek



Szkolne Mistrzostwa Powiatu w lekkiej atletyce

Blisko 160 uczniów z kilkunastu szkół podstawowych wzięło udział w dwudniowych Indywidualnych Mistrzostwach Powiatu Brzozowskiego w lekkiej atletyce, które w dniach 25 września i 2 października br. odbyły się na obiektach MOSiR w Brzozowie.

Jako pierwsi do rywalizacji przystąpili uczniowie z rocznika 2008 i młodszy,



którzy w ramach Igrzysk Dzieci rywalizowali w biegu na 60m, skoku w dal, rzucie piłeczką palantową oraz biegach na 600m (dziewczeta) i 1000m (chłopcy). Mimo niezbyt dużej liczby uczestników zanotowano kilka wartościowych wyników. Spośród nich należy wymienić przede wszystkim rezultat Bartosza Kwołka (Bliźne), który z czasem 8,90s wygrał bieg na 60m. Dobre rezultaty osiągnęli zwycięzcy skoku w dal. Wśród dziewcząt triumfowała Brygida Jakubczyk (Haczów), która w najlepszej próbie uzyskała 4,07m, natomiast wśród chłopców wygrał Łukasz Płonka (Orzechówka) skacząc 4,35m. Oprócz wymienionych złote medale i tytuły mistrzów powiatu wywalczyli: Wiktoria Dydek (Bliźne) – bieg na 60m, Katarzyna Wojtuń (Haczów) i Krystian Balcerak (Izdebki) – rzut piłeczką palantową oraz Martyna Kaczkowska i Bartosz Barański (oboje Haczów) – bieg na 600m i 1000m.

Kilka dni później w kategorii Igrzysk Młodzieży Szkolnej do walki o medale przystąpili uczniowie z roczników 2006-2007. Prawie 100 zawodników wystąpiło w konkurencjach biegowych oraz technicznych (rzuty,

skoki). W tych pierwszych na uwagę zasługuje zwycięstwo Krystiana Kucharskiego (Domaradz), który w niezbyt sprzyjających warunkach pogodowych dystans 100m pokonał w czasie 12,73s. Ponadto znakomite wyniki uzyskali inni triumfatorzy. Kacper Olejarski (Bliźne) bieg na 1000m ukończył z czasem



2:54,00, a Kacper Turoń (Barycz) w rzucie dyskiem osiągnął 36,35m. W pozostałych konkurencjach najlepszymi okazali się: Alicja Zubik (100m), Daria Guzior (300m), Zuzanna Wawrzukowicz (pchnięcie kulą), Angelika Kohut i Filip Ryba (oboje skok w dal) – wszyscy z Haczowa, Bartłomiej Malinowski (300m), Emilia Gębuś i Mateusz Frodyma (oboje oszczep) – wszyscy z Bliznego, Wiktoria Hakawczyn (600m) z Domaradza, Dorota Chylek (dysk) z Baryczy oraz Hubert Czajkowski (kula) z Niebocka. Tytuły mistrzowskie w rywalizacji sztafet 4 x 100m zdobyły dziewczęta z Haczowa i chłopcy z Bliznego.

Po zakończonych zawodach najlepsi otrzymali pamiątkowe medale i dyplomy ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Brzozowie.

Eliminacje powiatowe były jednocześnie walką o przepustki do udziału w zawodach wojewódzkich, które ze względu na obostrzenia epidemiologiczne po raz pierwszy w historii rozegrano jako trzydniowe. Młodszy uczniowie w kategorii Igrzysk Dzieci rywalizowali 8 października w Kolbuszowej. Nasza reprezentacja wywalczyła jeden medal. Konkretnie był

on autorstwem Łukasza Płonki (Orzechówka), który zdobył trzecie miejsce w skoku w dal. Znacznie lepiej powiodło się starszym koleżankom i kolegom w kategorii Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Najpierw z zawodów w konkurencjach biegowych, które 5 października odbyły się w Przemyślu przywieźli 2 medale. Srebrne medale wywalczyli Krystian Kucharski (Domaradz) w biegu na 100m oraz Kacper Olejarski (Blizne) w biegu długim na dystansie 1000m. Temu drugiemu, po niesamowitej walce do „złota” zabrakło niepełna pół sekundy.

Dwa dni później druga część naszych reprezentantów wystąpiła na zawodach finałowych w Mielcu, tym razem rywalizując w konkurencjach technicznych. Tutaj też udało się zdobyć kolejne medale. W rzucie dyskiem równych sobie nie miał Kacper Turoń (Barycz) i wynikiem 35,21m zdobył tytuł mistrza województwa podkarpackiego. Drugi krążek wywalczyła Zuzanna Wawrzukowicz (Haczów), która w pchnięciu



kulą uplasowała się na najniższym stopniu podium.

Należy podkreślić, że występy naszych młodych sportowców zasługują na duże słowa uznania. Mimo, że z wiadomych względów zawody wojewódzkie nie były aż tak licznie obsadzone jak w latach poprzednich, to zdobycie aż 5 medali przez reprezentantów naszych szkół jest ogromnym sukcesem. Dodatkowo oprócz tego wielu „naszych” plasowało się w czołówce województwa zajmując miejsca w ścisłych finałach. Gratulacje należą się zarówno samym zawodnikom, jak i przygotowującym ich opiekunom.

Marek Szerszeń

Sztafetowe biegi przełajowe

Po dwie drużyny dziewcząt z Haczowa oraz chłopców z Bliznego zwyciężyły podczas rozgrywanych 9 i 12 października powiatowych zawodów szkolnych w sztafetowych biegach przełajowych na dystansie 6 x 800m. W pierwszym terminie rywalizowała młodzież w kategorii IMS. W rywalizacji dziewcząt na starcie stanęły tylko 3 ekipy. Były to ekipy z Bliznego, Haczowa i Turzego Pola. Walka o miejsce pierwsze toczyła się między dwoma pierwszymi. Ostatecznie lepsze o 18 sekund okazały się haczowianki uzyskując czas 18:46,07. W biegu chłopców niespodzianki nie było, bo być nie mogło. Od startu do mety prowadziła drużyna z Bliznego, mistrz Podkarpacia i piąta szkolna ekipa Polski z roku ubiegłego. Blizne mające w swoim składzie zawodników, którzy tak udanie startowali w roku 2019 nie pozostawiło konkurencji żadnych złudzeń. Dość powiedzieć, że na mecie uzyskali czas 15:00,98 i drugi Ha-



czów wyprzedzili o 1min. 15 s. Trzecie miejsce zajęła drużyna z Niebocka.

Trzy dni później podczas zawodów w kategorii dzieci sytuacja była analogiczna. W rywalizacji dziewcząt wygrał Haczów osiągając 20:05,75. Drugie miejsce przypadło Bliznemu, a trzecie „dwójce” z Humnisk. W sztafetach chłopców Blizne poszło śladem starszych kolegów i bezpro-

blemowo zwyciężyło wynikiem 17:36,96. Za nim uplasowały się zespoły z Haczowa i Niebocka.

Trzeba wspomnieć, że także podwójnym sukcesem uczniów I LO w Brzozowie zakończyły się zawody w kategorii Licealiady. W biegu dziewcząt emocji nie było i triumfatorce wyraźnie wygrały z jedyńymi konkurentkami z ZSE uzyskując czas 18:23,88. Bardzo emocjonujące było za to w rywalizacji chłopców, gdzie sytuacja co chwilę zmieniała się jak w kalejdoskopie. Kulminacja walki o końcowe zwycięstwo nastąpiła na szóstej, ostatniej zmianie. Tutaj, dosłownie na ostatnich metrach I LO wyprzedziło rywali z ZSB. Trzecie miejsce przypadło drużynie ZSE, która na pierwszych zmianach była liderem. Zwycięzcy osiągnęli czas 15:14,49.

Zawody zakończyła ceremonia dekoracji. Zwycięskie sztafety uhonorowano pucharami, a wszyscy otrzymali pamiątkowe dyplomy. Zawody były eliminacjami do finałów wojewódzkich. Tych jednak z uwagi na panującą epidemię nie udało się przeprowadzić w okresie jesienno-zimowym i trzeba żywić nadzieję, że zostaną rozegrane po przerwie zimowej.

Marek Szerszeń

„Brzozowska Gazeta Powiatowa” - miesięcznik samorządu powiatowego (ISSN 1642-8420).

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Brzozowie, ul. Armii Krajowej 1, 36-200 Brzozów, tel./fax 13 43-426-45.

Redakcja: ul. Sienkiewicza 2, 36-200 Brzozów, tel./fax 13 43-431-65,
e-mail: bgp@powiatbrzozow.pl

Skład redakcji: Magdalena Pilawska (red. naczelna), Anna Kałamucka (opr. techniczne),
Dariusz Supel (opr. graficzne), Anna Rzepka, Sebastian Czech,

Druk: HEDOM w Krośnie. BGP w Internecie: www.powiatbrzozow.pl



Sztafetowe biegi przełajowe



